



ISSN 1231- 8825

# ŻYCIE UNIwersyteckie

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)

NR 4 (151) • KWIECIEŃ 2006

CENA 3 ZŁ



UAM - adresy zamiejscowe

strony 11-12

## Uroczysty Senat Teraz w profesorskim gronie



nominacje

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 4 (151) • kwiecień 2006

– Nominowanie pracowników naukowych, nadawanie im profesorskich tytułów to bardzo ważny w życiu uczelni moment. To najbardziej wyrazisty dowód na to, że ona żyje, rozwija się, właściwie wypełnia swoją badawczą i edukacyjną rolę. Przy tej okazji chciałbym powiedzieć, że w działaniu Uniwersytetu obok podejmowania badań, nauczania bardzo ważne jest harmonijne współdziałanie w gronie naukowców, zwłaszcza profesorów – powiedział podczas uroczystego posiedzenia Senatu rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc. Z satysfakcją powitał więc rektor nowe osoby w profesorskim gronie. Zwłaszcza, dodajmy, że wielu z nich wyraźnie odbiega swoim wizerunkiem od obrazu profesora starego, szacownego, roztertowanego...

– To piękne kobiety i młodzi panowie – mówiono w kuluarach.

**Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po wyrażeniu zgody przez Wysoki Senat, Minister Edukacji i Nauki mianował na stanowisko profesora zwyczajnego następujące osoby:**

1. Prof. dr hab. Krystynę Bartol – Wydz. Fil. Pol. i Klasycznej
2. Prof. dr hab. Michała Buchowskiego – Wydz. Historyczny
3. Prof. dr hab. Elżbietę Jantoch-Drozdowską – Wydz. Prawa i Admin.
4. Prof. dr hab. Huberta KołECKIEGO – Wydz. Prawa i Admin.
5. Prof. dr hab. Bogdana Koszła – Wydz. Nauk Społecznych
6. Prof. dr hab. Jarosława KozłowskiEGO – Wydz. Ped.–Art.
7. Prof. dr hab. Ewę Wiegandt – Wydz. Fil. Pol. i Klasycznej

**W związku z uzyskaniem tytułu naukowego profesora rektor mianował na stanowisko profesora nadzwyczajnego na stałe:**

1. Prof. dr hab. Romana Dziergwę – Wydz. Neofilologii
2. Prof. dr hab. Jana Przybyłkę – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
3. Prof. dr hab. Tadeusza Strykiewicza – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.

**Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat rektor mianował na stanowisko profesora na czas nieokreślony:**

1. Prof. dr hab. Lidie Cierpiatkowską – Wydz. Nauk Społecznych
2. Prof. dr hab. Mirosława Górnego – Wydz. Neofilologii
3. Prof. dr hab. Elżbietę Kasprzak – Wydz. Fil. Pol. i Klasycznej
4. Prof. dr hab. Witolda Mazurczaka – Wydz. Nauk Społecznych
5. Prof. dr hab. Ryszarda Paradowskiego – Wydz. Nauk Społecznych
6. Prof. Andrzeja Ryłko – Wydz. Ped.–Art.
7. Prof. dr hab. Krzysztofa Rzepę – Wydz. Historyczny
8. Prof. dr hab. Przemysława Tajsnera – Wydz. Neofilologii
9. Prof. dr hab. Grażynę Vetulani – Wydz. Neofilologii

**Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat rektor mianował na stanowisko profesora na okres 5 lat:**

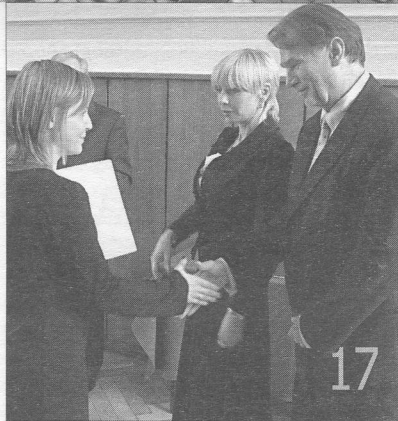
1. Dr hab. Annę CieślICKĄ – Wydz. Neofilologii
2. Dr hab. Ewę Guderian-Czaplińską – Wydz. Fil. Pol. i Klasycznej
3. Ks. dr hab. Bogdana Czyżewskiego – Wydz. Teologiczny
4. Dr hab. Ryszarda Kamińskiego – Wydz. Prawa i Admin.
5. Dr hab. Hannę Kmitę – Wydz. Biologii
6. Ks. dr hab. Bernarda Kołodzieję – Wydz. Teologiczny
7. Dr hab. Ireneusza Odrzykoskiego – Wydz. Biologii
8. Dr hab. Romana Przymusińskiego – Wydz. Biologii



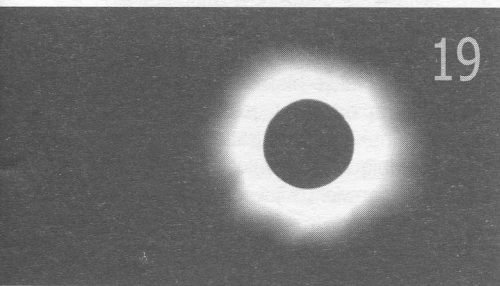
9



10



17



19

**5** wydarzenia

UAM w „wielkiej trójce” – tak mówią rankingi

**7**Prof. Jacek Fisiak w klubie siedemdziesięciolatków  
Prof. Robert Pecory - uhonorowany fizyk**8** konferencjePolsko-niemiecka konferencja w Poznaniu  
Biotechnologia bez granic**9** pokolenia**Moi mistrzowie, moi uczniowie:** Profesor Bogdan Walczak,  
filolog polski**10** ku pamięci**Uczone ulice:** Józef Kostrzewski**11** adresy zamiejscowe**Studia bliżej domu?**Z prorektorem prof. dr. hab. Januszem Wiśniewskim  
rozmawia Jolanta Lenartowicz**12****Collegium Europaeum Gnesnense UAM**  
- prawdziwie europejskie**14** ku nauce

Młodzi dziennikarze – Nasze okno na świat

**16**

Białoruskie noce – Chłopcy z placu broni

**17** stypendia

Stypendium Fundacji im. Rodziny Kulczyków

**18** dla ducha

Duszpasterstwa Akademickie w Poznaniu

**19** zjawiska

Zaćmienie Słońca 2006

**20** kultura

Tournée Chóru Kameralnego UAM

**21** Aula koncertowa**22** na sportowo**To nie cud - to trud**Z trenerem uniwersyteckich siatkarzy,  
Andrzejem Kozińskim rozmawia Róża Wachowska**23** fotozagadka**ŻYCIE**  
UNIWERSYTECKIE**UAM POZNAŃ**

nr 4 (151) • kwiecień 2006

**Wydawca:**Uniwersytet im Adama Mickiewicza  
Rektorat, 67-712 Poznań,  
ul Wieniawskiego 1**Rada Programowa:**Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej  
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrocik,  
prof. Sławomira Wronkowska-Jaskiewicz  
(przewodnicząca, prorektor UAM)**Redaktor naczelny:**Jolanta Lenartowicz  
len\_media@op.pl**Stali współpracownicy:****Teksty:** Adam Barabasz,  
Grażyna Barabasz, Danuta Chodera,  
Monika Miazek, Romuald Polczyński  
**Zdjęcia:** Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk  
**Korekta:** Lucyna Drajevska**Adres redakcji:**61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 55  
tel./fax 061 829 39 60**Biuro redakcji:** Dagmara Wrześniewska**Zdjęcia na okładce:** Maciej Męczyński**Opracowanie graficzne:** Agata Rząsa**Druk:** Drukarnia Libra-Print,  
ul. Piłsudskiego 82, Łomża

ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.  
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

w numerze

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 4 (151) • kwiecień 2006

3

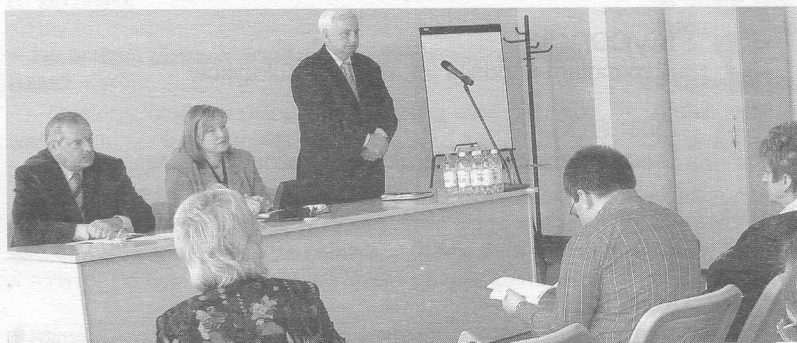


## Wieczór Papieski – Młodzi nie zapomnieli

„Studenti w hołdzie Papieżowi – prezentacja myśli Jana Pawła II” – tak zatytułowano wieczorne spotkanie w Kolegium Europejskim w Gnieźnie, które odbyło się 1 kwietnia br., w przeddzień rocznicy śmierci Papieża.

Pomysłodawcą takiej formy uczczenia rocznicy odejścia Jana Pawła II do Domu Ojca była dr Katarzyna Kabacińska wspólnie z dr Elizą Grzelak i mgr. Rafałem Strzyżewskim. W organizację uroczystości włączyli się wykładowcy i studenci ze wszystkich gnieźnieńskich uczelni. Spotkanie rozpoczęło się od wykładu dr Elizy Grzelak, zatytułowanego „Verba Pacis”, w którym przedstawiony został niezwykle sposób komunikacji Ojca Świętego z wiernymi na całym świecie. Następnie studenci rozpalili specjalnie przygotowane serce, obrazujące pamięć i miłość młodych do Papieża-Polaka. W recytację wierszy autorstwa Ojca Świętego wplatanie były fragmenty homilii kierowane przez Papieża do młodzieży. Zespół „Metanoja” i klerycy z Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego ubogacili wieczór swoim śpiewem. W prezentacji filmowej przypomniano także wizytę Jana Pawła II w Gnieźnie. – Bardzo mnie cieszy, że pamiętacie i rozważacie słowa naszego Papieża, które przecież nie są łatwe do realizacji – podkreślił obecny na spotkaniu Ksiądz Arcybiskup Henryk Muszyński. Na zakończenie, w godzinie śmierci Ojca Świętego, Metropolita Gnieźnieński zaintonował odśpiewany wspólnie „Apel Jasnogórski”.

**Łukasz Kmita**



## Prace nad nowymi Statutami

Zgodnie z nową ustawą – „Prawo o szkolnictwie wyższym” – akademickie uczelnie publiczne zobowiązane są do uchwalenia nowego Statutu do dnia 30 czerwca 2006 r. Ze względu na nieprecyzyjne przepisy ustawy powstał cały szereg wątpliwości co do ustaleń w nowym Statucie.

Wyjaśnieniu tych problemów służyło spotkanie z panią dr Ewą Trojanowską, Naczelniczką Wydziału Szkół Publicznych w Departamencie Szkół Wyższych MEiN, które odbyło się 3 kwietnia br. w sali konferencyjnej D. S. „Jowita” (ul. Zwierzyniecka 7).

W kilkugodzinnej dyskusji wzięło udział kilkadziesiąt osób, pracujących nad Statutami w akademickich uczelniach publicznych miasta Poznania.

## ELSA – praktyczne praktyki

Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA zorganizowało pierwszy Ogólnopolski Dzień Praktyk Prawniczych. Odbył się on na wydziałach prawa i administracji w 14 ośrodkach akademickich. Ten jednodniowy projekt skierowany do studentów i młodych absolwentów prawa ma na celu przedstawienie im oferty praktyk i staży na prawniczym rynku pracy oraz doskonalenie ich umiejętności zawodowych. W Poznaniu Ogólnopolski Dzień Praktyk Prawniczych obejmował między innymi:

- prezentację Portalu Pracy i Praktyk Prawniczych [www.praktykiprawnicze.pl](http://www.praktykiprawnicze.pl)
- szkolenia i prezentacje, a wśród nich autoprezentację w rekrutacji
- ABC praktyki i wolontariatu (szkolenie)
- prezentację programów praktyk (międzynarodowych i krajowych) organizowanych przez Stowarzyszenie ELSA.

**dw**

## Ukraina w fotografii

Zdjęcia ukazujące piękno ukraińskiej architektury i krajozrazu można oglądać na prezentowanej w Kolegium Europejskim w Gnieźnie wystawie fotografii. Prezentację zatytułowano „Kadry z zamkiem i cerkwią w tle”. Autorem zdjęć jest Bohdan Tchórz. Ekspozycja promuje nie tylko walory turystyczne, ale także historię i tradycję obecną od setek lat na ziemi ukraińskiej. Fotografie przedstawiają m.in. zamki w Żółkwi, Czernihowie i Kijowie, twierdzę Chocim, ale również XVI-wieczne freski z Ławrów, cmentarze żydowskie z Potęlycza i cerkwie. Wystawa została zaprezentowana dzięki prof. Włodysławowi Wasylenko, wykładowcy CEG. – Zdjęcia dobrane są tak, aby oddawać koloryt naszej ojczyzny – mówi student Kolegium Europejskiego, pochodzący z Ukrainy.

Kolegium Europejskie od dwóch lat współpracuje ze stroną ukraińską. W ubiegłym roku odbył się m.in. kilkudniowy wyjazd naukowy pracowników i studentów CEG do Kijowa i Humania, podczas którego ustalono szczegóły współpracy, m.in. dotyczące wymiany studentów.

**Łukasz Kmita**

# Tak mówią rankingi UAM w „wielkiej trójce”

Najlepszą uczelnią w Polsce ponownie został Uniwersytet Warszawski, wynika z rankingu szkół wyższych, ogłoszonego przez "Rzeczpospolitą" i "Perspektywy".

W trójce najlepszych uczelni akademickich debiutuje Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który z z miejsca piątego przesunął się na trzecie. Wyprzedza go Uniwersytet Jagielloński.

Zgodnie z postanowieniami Kapituły, w tegorocznym Rankingu uczelnie oceniano według prestiżu, siły naukowej, warunków studiowania oraz - pierwszy raz - także umiędzynarodowienia studiów. Te cztery zasadnicze cechy uczelni zostały zmierzone poprzez 22 kryteria. Do obliczeń wykorzystywano dane kodowane, tzn. zamiast nazw uczelni występowały numery kodowe.



O sukcesie UAM z rektorem prof. Stanisławem Lorencem rozmawia Jolanta Lenartowicz

## ● Debiut Uniwersytetu im Adama Mickiewicz w "wielkiej trójce" uznaje się za największy, a także oczekiwany sukces tegorocznego rankingu – dlaczego?

– Trzecie miejsce to rzeczywiście potwierdzenie, że idziemy w dobrym kierunku i należymy do grupy uczelni liczących się. Określenie „oczekiwany” ucieszyło mnie bardzo, bo w moim pojęciu znaczy to, że mamy stałą, dobrą opinię, sytuującą naszą uczelnię blisko szczytu. Kapituła podkreślała, że ważne jest, iż nasz Uniwersytet dba nie tylko o rozwój własnej kadry, ale kształci też na potrzeby uczelni, które nie mają uprawnień nadawania stopni i tytułów. W naszym przypadku łatwo odszukać związki między nami a Uniwersyte-tem w Szczecinie, Zielonej Górze...

## ● W świetle „tabelek”, które dla potrzeb rankingu tworzono, UAM jawi się przede wszystkim jako uczelnia, która dużo prenumeruje (a więc pewnie i czyta) zagranicznych czasopism, świetnie ma skomputeryzowane zasoby biblioteczne, wspiera absolwentów i ma osiągnięcia sportowe. To oczywiście nie jest obraz pełny.

– To prawda, w tych wymienionych kategoriach uzyskaliśmy po sto punktów, ale nie tylko one tworzą to, co chciałbym nazwać prestiżem uczelni. Ten budowany jest raczej przez także wysoko u nas ocenione: umiędzynarodowienie studiów, moc naukową, potencjał intelektualny.

## ● „Bezduśne” zakodowane ankiety pokazują również wy-miery (w punktach) rozmiar... zaniedbań. W czym je widziano na poznańskim Uniwersytecie? Co musi on nadrobić w stosunku do konkurencji?

– Wybór olimpijczyków, dobór jakościowy w rekrutacji, prenumerata polskich czasopism, możliwość rozwijania zainteresowań naukowych – to w świetle rankingu nasze słabe punkty. Przyczyny takiego stanu rzeczy są szersze, bardziej skomplikowane – co oczywiście nie zwalnia nas z trudu poprawiania tej sytuacji.

## ● Jakie znaczenie dla codziennej pracy uniwersytetu mają rankingowe lokaty?

– Dobra ocena, dowody uznania zawsze cieszą. Są potwierdzeniem, że to, co robimy, znajduje uznanie zarówno na zewnątrz, jak i na samej uczelni. Jest to też zobowiązanie i motywacja do takiej pracy, która powoli dobrą pozycję utrzymać.

*Dziękuję za rozmowę*



# Forum geografów

## Dla pamięci prof. B. Krygowskiego

W setną rocznicę urodzin profesora Bogumiła Krygowskiego odbyła się w Poznaniu konferencja naukowa na temat przemiany środowiska geograficznego Polski Północno-Zachodniej. Jej organizatorami byli: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych, Instytut Paleogeografii i Geokologii, Komitet Nauk Geograficznych Polskiej Akademii Nauk, Stowarzyszenie Geomorfologów Polskich, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Komisja Badań Czwartorzędu Polskiej Akademii Nauk (Oddział Poznański), Polskie Towarzystwo Geograficzne (Oddział Poznański)

Podczas okolicznościowego spotkania naukowców imię profesora Bogumiła Krygowskiego nadano Auli Wydziału



Nauk Geograficznych i Geologicznych. Znaczenie badań profesora w rozwoju poznańskiego ośrodka geograficznego przypomniał prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski. Podkreślono też aktualność i wskazano reinterpretacje wybranych koncepcji profesora oraz nawiązano do jego otwartości na nowe podejście badawcze.

Obrazy okolicznościowej konferencji poprzedziły FORUM GEOGRAFÓW POLSKICH.

Podczas jego plenarnych obrad poruszano między innymi takie tematy jak: kompleksowe studia nad regionem jako zadanie współczesnej geografii; znaczenie geografii regionalnej dla istoty geografii w ogóle; jej rola w edukacji szkolnej.

len

## Psychologia ratunkowa

### Szkolenia trwają

inicjatywie przeprowadzenia wśród studentów UAM (w pierwszej kolejności studentów psychologii) szkolenia, które dostarczy im wiedzy i umiejętności na temat funkcjonowania w sytuacjach katastrof, rozmawialiśmy niedawno z prof. Anną Brzezińską z Instytutu Psychologii UAM, inicjatorką przedsięwzięcia („Psycholog ratunkowy” „Ż. U”, luty 2006).

Plany stały się rzeczywistością, a Kurs pierwszej pomocy był pierwszym modułem szkolenia. Jego organizatorami są: Instytut Psychologii UAM we współpracy ze Szkołą Ratownictwa Rejonowej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, Komendą Wojewódzką Policji, Szkołą Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej, Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej.

W ślad za nim podejmowane będą kroki kolejne:

• Moduł II obejmie ASPEKTY NEGOCJACJI POLICYJNYCH. Będą to jednodniowe warsztaty, prowadzone przez psychologa z Komendy Wojewódzkiej Policji wraz z negocjatorami policyjnymi.

Podczas spotkania omówi się takie zagadnienia jak:

- podstawowe pojęcia i zasady prowadzenia negocjacji,
- profile osobowości sprawców,
- podstawy interwencji kryzysowej, podejmowane w manifestowanej próbie samobójczej,
- trudności w osiągnięciu pozytywnego rozwiązania incydentu,
- zagrożenia wynikające z faktu bycia zakładnikiem.

Będą także symulacje, ćwiczenia z negocjatorami i z psychologiem.

• Moduł II b uczyć będzie niesienia pomocy DLA OFIAR KATASTROF I KLĘSK ŻYWIŁOWYCH.

Będą to też warsztaty jednodniowe, prowadzone przez psychologów z Komendy Wojewódzkiej Policji.

Mówić się będzie o rodzajach katastrof, elementach psychologii tłumu, panice, reakcjach na ekspozycje traumatycznych obrazów, zapachów, dźwięków, najczęściej pojawiających się intruzach.

Omówiony zostanie także proces emocjonalnej adaptacji po zdarzeniu traumatycznym, tak zwany Zespół Stresu Pourazowego, występujący również u służb ratowniczych.

• Moduł II c: RADZENIE SOBIE ZE STRATĄ to warsztaty dwudniowe.

• Moduł III: ORGANIZACJA ZADAŃ RATOWNICZYCH REALIZOWANYCH PRZEZ PAŃSTWOWĄ STRAŻ POŻARNĄ – to kurs 40-godzinny, w którym znajdują się ćwiczenia na poligonie szkolnym, zajęcia w Szkole Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu.

Celem szkolenia jest zapoznanie studentów psychologii ze specyfiką różnych zagrożeń i z działaniami ratowniczymi realizowanymi przez Państwową Straż Pożarną.

Nabyta wiedza oraz uzyskane w wyniku szkolenia umiejętności mają ułatwić współpracę przyszłych psychologów ze służbami ratowniczymi podczas różnego rodzaju wypadków, katastrof i klęsk żywiołowych.

W wyniku szkolenia student pozna: katalog współczesnych zagrożeń, regulacje prawne dotyczące funkcjonowania systemu ratowniczego w Polsce, charakter działań ratowniczych w zależności od rodzaju zdarzenia oraz zakres strat i potrzeb poszkodowanych, zasady udzielania pierwszej pomocy medycznej w warunkach terenowych, funkcjonowanie systemu pomocy psychologicznej w strukturach Państwowej Straży Pożarnej (PSP).

\*\*\*

Uczenie się bycia psychologiem ratunkowym trwa. Pierwsze kroki wykonano szybko i sprawnie, dalsze wydamy się być równie dobrze przygotowane. Autorem programu podziękował podczas specjalnego spotkania prorektor, prof. Kazimierz Przyszczypkowski. Z dyskusji, jaką przy tej okazji podjęto, wynika, że szkolenie będzie się rozszerzało, nabierało nowych form i służyć będzie nie tylko studentom psychologii, bo nie tylko oni stawać muszą w obliczu nieszczęść i katastrof.

len

# Prof. Jacek Fisiak w klubie siedemdziesięciolatków

W Auli Uniwersyteckiej zgromadziło się kilkaset osób, by uczcić 19 kwietnia br. 70. urodziny i odejście na emeryturę prof. Jacka Fisiaka, długoletniego dyrektora Instytutu Filologii Angielskiej UAM; dyrektora, a właściwie twórcy IFA, co podkreślała także prowadząca uroczystość jego następczyni, prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk.

Życzenia jubilatowi składało bardzo wiele osób, poczynając od rektora UAM. Wiceminister edukacji Stefan Jurga odczytał list gratulacyjny od ministra, prof. Michała Seweryńskiego. Mieczysław Rakowski, w którego rządzie jubilat był przez 3 lata ministrem edukacji, powitał go w klubie 70-latków i nazwał swoim najlepszym pracownikiem. – To praktyk, a nie ideolog – powiedział – ożywiony chęcią zmieniania rzeczywistości.

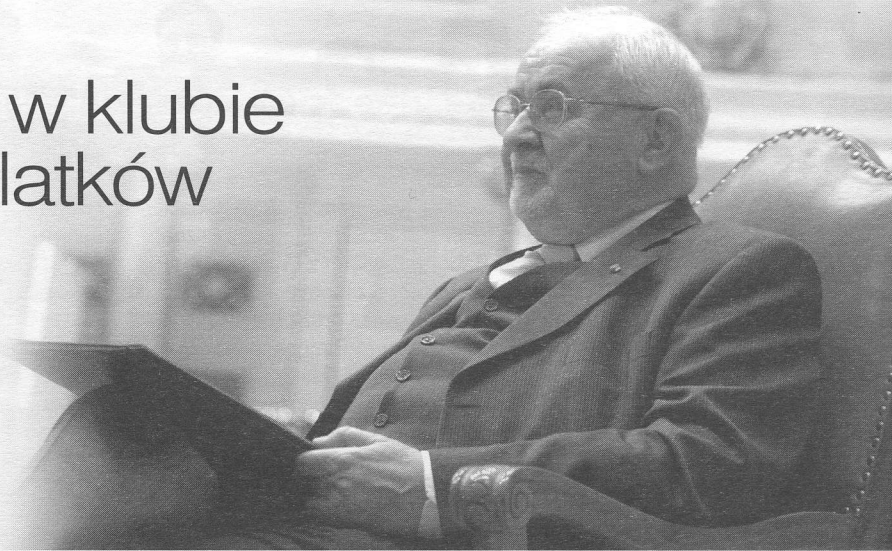
Podobny ton miały odczytane życzenia od Wojciecha Jaruzelskiego.

Sympatycznie i nieformalnie zabrzmiały życzenia profesorów z niektórych współpracujących z IFA Uniwersytetów zagranicznych, poznańskich doktorów honoris causa: w Bambergu, w Trewir, w Tromso. Na końcu wystąpił pierwszy doktorant Jacka Fisiaka, dziś profesor UW Tomasz Krzeszowski, dowcipnie tłumacząc akronim z nazwiska swego promotora. Uśmiech na sali wzbudziło to, że był łudzaco podobny do... Jacka Fisiaka.

Prof. Jacek Fisiak powiedział, że oglądając się wstecz na 47 lat swojej pracy ma poczucie spełnionego obowiązku. – Czuję może pewien niedosyt naukowy – powiedział – ale z drugiej strony nie wykształciłbym tylu osób, a to też było ważne. Lubię trzy rzeczy: naukę, dydaktykę i administrację – dodał. Twierdził, że w życiu miał szczęście, a w błyskawicznej karierze naukowej pomogło mu to, że nie kłócił się z profesorami, bo przyświecała mu zawsze zasada: „jeśli nie możesz ich pokonać, dołącz do nich”. Wspominał, jak na plecach wnosił książki zdobyte dla IFA w amerykańskim konsulacie i w British Council, jak organizował konferencje, na których mogli się spotykać uczeni z podzielonych Niemiec, przez co o mało co nie został odznaczony za wkład w zjednoczenie Niemiec. Moja następczyni jest fighterką – zwrócił się do prof. Dziubalskiej-Kołaczyk – więc na pewno spełni moje marzenie i wywalczy to, że anglistyka stanie się wydziałem. – Gdyż, proszę państwa, „vivere militare est” – zakończył.

Ogłosił także, że stopy otrzymanych kwiatów złoży pod pomnikami Adama Mickiewicza i Poznańskiego Czerwca 1956.

**Maria Rybicka**



**Jacek Fisiak**, odchodzący na emeryturę po 47 latach pracy, dyrektor Instytutu Anglistyki, napisał 130 prac naukowych, w tym 8 słowników. Wykładał na 112 zagranicznych uczelniach, wypromował 59 doktorów i 23 profesorów. W 1966 roku wstąpił do PZPR i był w niej do końca. W wieku 35 lat (1971 rok) został profesorem. W latach 1985–88 został odgórnie powołany na rektora UAM. W latach 1988–1989 był ministrem edukacji. Zespół IFA rozrósł się za jego czasów z 4 do 147 osób.

Przed uroczystością dawni działacze NZS Dariusz Lipiński i Zbigniew Czerwiński zorganizowali konferencję prasową, na której przedstawili korespondencję prof. Jacka Fisiaka, z WUSW, dotyczącą wieców studenckich. Pokazali także podpisane przez prof. Fisiaka dokumenty, usuwające z uczelni studenta Włodzimierza Bogaczyka, dziś dziennikarza „Gazety Wyborczej”, za „czyn niegodny studenta”, jakim było upowszechnianie nielegalnej literatury. Przypominali, że w okresie jego rektorowania zwolniono kilkudziesięciu pracowników UAM i że zwolnienia te miały charakter polityczny. Prof. Jacek Fisiak twierdził, że zwolnił lub relegował osoby leniwe, nie wykazujące postępów w pracy naukowej i że dziś zrobiłby to samo, gdyż wszystko, co robił, mieściło się w obowiązkach rektora i było dla dobra uczelni i instytutu. Zapytany przez autora prof. Jerzy Fedorowski, pierwszy „solidarnościowy” rektor UAM powiedział: – Jestem i zawsze byłem za ujawnianiem dokumentów i daniem osobie oskarżonej prawa do bronięcia się, także przez powiązanie z kontekstem tamtych czasów. Boli mnie to, że ludzie o rodowodzie „solidarnościowym”, a więc wrażliwi, wybrali dokładnie moment jubileuszu na ujawnienie tych dokumentów. Ja zawsze byłem po stronie „solidarnościowej” i nie kryłem się z tym, ale w sprawach uczelni dobrze porozumiewałem się z prof. Fisiakiem i dostrzegam jego niemałe zasługi. **MAR**

## Prof. Robert Pecora – uhonorowany fizyk

3,5 tysiąca uczonych na całym świecie cytowało prace amerykańskiego fizyka Roberta Pecory, który został doktorem honoris causa UAM.

Jest profesorem Uniwersytetu Stanford, gdzie od 45 lat wraz ze współpracownikami zajmuje się ruchem molekuł i cząsteczek głównie w cieczach. To, jak się poruszają, zależy od ich budowy i wzajemnych oddziaływań.

Jedną z głównych technik badania tego ruchu opiera się na rozpraszaniu światła. W tę właśnie technikę pomiaru szczególnie jest wkład prof. Pecora

ry'ego i jego grupy badawczej, a podstawy pod tę dziedzinę nauki położyli w latach 20. ubiegłego wieku Albert Einstein i Marian Smoluchowski. Obydwaj niezależnie od siebie wyjaśnili bowiem zjawisko ruchów Browna, czyli samoistnego poruszania się pyłków kwiatowych na powierzchni wody. Ruchy te obserwowane były przez mikroskop optyczny, dziś przy użyciu lasera pomiary ruchów są o wiele bardziej precyzyjne i dostarczają badaczom – nie tylko fizykom, ale także chemikom czy biologom – wiele informacji o czą-



steckach. Mający polskie korzenie uczonej (pradziadowie jego wywodzili do Ameryki w XIX wieku) współpracuje blisko z UAM, razem z poznańskimi fizykami robiąc m.in. badania finansowane przez NATO.

**MAR**

## Polsko-niemiecka konferencja w Poznaniu Biotechnologia bez granic

Międzynarodowa konferencja „1 st Bioscience Partnering Event Berlin – Brandenburg meets Poznań” zorganizowana przez Babette Regierer z Uniwersytetu Poczdzamskiego, Dorothee Meinecke z niemieckiej fundacji co: Bios Foundation for Life Sciences oraz przez pracowników Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii Wydziału Biologii naszego Uniwersytetu – to znak naukowej współpracy między sąsiadami, a nadto wspólny punkt trwającego roku polsko-niemieckiego.

Poznańskie spotkanie było finansowane przez Niemieckie Ministerstwo Edukacji i Nauki, Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i fundację co: Bios Foundation for Life Sciences.

Konferencja zaprezentowała potencjał naukowy w dziedzinie biotechnologii, możliwości jego wykorzystania w gospodarce oraz nawiązanie współpracy przez naukowców pracujących w dwóch sąsiadujących ze sobą regionach Polski i Niemiec.

Konferencję otworzył rektor UAM, prof. dr hab. Stanisław Lorenc, przedstawiając historię i obecnie prowadzone badania naukowe na naszym Uniwersytecie. Dalej dr Babette Regierer omówiła rozwój nauk przyrodniczych i biotechnologii w Berlinie – Brandenburgii. Prof. dr hab. Jacek Guliński zaprezentował stan badań i wdrożeń w regionie Wielkopolski.

Goście z Niemiec (przedstawiciele firm biotechnologicznych RiNA Network, BioProfile Nutrigenomics, co: Bios Foundation for Life Sciences, Niemieckiego Centrum Badań Genomowych, Uniwersytetu Poczdzamskiego, Instytutu Maxa Plancka Chorób Zakaźnych, Instytutu Maxa Plancka Genetyki Molekularnej i Instytutu Maxa Plancka Molekularnej Fizjologii Roślin) w swoich wykładach przedstawili możliwości korzystania z bardzo nowoczesnych platform aparatu-

rowych, które służą całemu środowisku naukowemu regionu Brandenburgia. Zaprezentowali badania naukowe prowadzone w poszczególnych placówkach.

W Wielkopolsce biotechnologią zajmują się: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Akademia Rolnicza im. Augusta Cieszkowskiego, Akademia Medyczna im. Karola Marcinkowskiego, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, Instytut Genetyki Człowieka PAN, Instytut Genetyki Roślin PAN, Instytut Chemii Bioorganicznej PAN, Instytut Dendrologii PAN, Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin (IHAR), Instytut Roślin i Przetworów Zielarskich, Wielkopolskie Centrum Onkologii. Mówiono o badaniach biotechnologicznych oraz o funkcjonowaniu Centrów Zaawansowanych Technologii i Centrów Doskonałości.

Konferencji towarzyszył bardzo dobry klimat, znakomita, dynamiczna sesja plakatowa (prezenterzy wielkopolskiej biotechnologii zaprezentowali ponad 100 plakatów o swoich badaniach naukowych!).

Młodzi naukowcy brali udział w konkursie na najlepszy plakat. Nagrodą, ufundowaną przez fundację co: Bios Foundation for Life Sciences, jest miesięczny pobyt w wybranym laboratorium Brandenburgii.

W konferencji wzięło udział ponad 160 osób. Planowane są już kolejne spotkania, tym razem w Brandenburgii. W ramach nawiązanych kontaktów 15 studentów IV i V roku Biotechnologii i Biologii Molekularnej wyjechało na tydzień do Berlina i Poczdamu, gdzie wezmą udział w warsztatach „Molecular Interactions” i zwiedzą Uniwersytet Poczdzamski, Instytut Maxa Plancka Genetyki Molekularnej i Instytut Maxa Plancka Molekularnej Fizjologii Roślin.

**Zofia Szwejkowska-Kulińska**  
Dyrektor Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii UAM

Młodzi naukowcy  
brali udział w konkursie  
na najlepszy plakat.  
Nagrodą jest  
miesięczny pobyt  
w wybranym  
laboratorium  
Brandenburgii.  
Otrzymała go Paulina  
Jackowiak.

konferencje

## Dalekie kraje – wspólny język

Po raz trzydziesty siódmy lingwiści z całego świata spotkali się w Poznaniu. Instytut Filologii Angielskiej UAM, organizator konferencji, idzie z duchem czasu zachęcając naukowców z tradycyjnie odleglejszych językoznawstwu dyscyplin do wzięcia udziału we wspólnej dyskusji. Promocja interdyscyplinarności w nauce jest zgodna z polityką UAM i powszechnymi trendami w świecie akademickim.

„Distant countries, distant disciplines” – dalekie kraje, dalekie dyscypliny naukowe, pod takim hasłem wystąpili w tym roku naukowcy z Polski oraz z krajów takich jak: Australia, Japonia, USA, Rosja, Niemcy, Austria, Izrael, Wielka Brytania, Nowa Zelandia. Konferencyjne warsztaty objęły szeroką tematykę. Szczególnie warta uwagi była dyskusja na temat zdobyczy medycyny w terapii mowy oraz w badaniach diagnozujących zaburzenia mowy. Przedstawiono raport o współpracy Interdyscyplinarnego Centrum Przetwarzania Mowy i Języka przy IFA i Uniwersytetu w Boulder, Colorado – obie instytucje pracują nad stworzeniem wirtualnego komputerowego terapeuty mowy dla osób chorych na Parkinsona. Polscy językoznawcy i medycy mogli zapoznać się z nowoczesnymi metodami pracy terapeutycznej z chorymi na Parkinsona, w ramach specjalnych praktycznych zajęć z prof. Lorraine Ramig z Colorado. Inne interdyscyplinarne sesje dotyczyły technologii tekstu, logiki i komunikacji.

Odległe kraje reprezentowała sesja poświęcona akcentom języka angielskiego obecnym na półkuli południowej. Angielski australijski, angielski południowoafrykański prawdopodobnie brzmią obco dla uszu przyzwyczajonych raczej do akcentu z Wysp Brytyjskich czy Stanów Zjednoczonych. Konferencja miała na celu przybliżenie tych egzotycznych odmian języka angielskiego.

Wydarzeniem był również wykład profesora Martina Haspelmatha z Instytutu Maxa Plancka w Lipsku. Profesor przedstawił książkową i komputerową wersję atlasu klasyfikującego ponad 2600 języków według ich struktury gramatycznej. Prezentacja otworzyła rozbudowaną sesję typologiczną organizowaną we współpracy z kolegami z Niemiec.

Poznań Linguistic Meeting tradycyjnie przyciąga światowej sławy językoznawców zajmujących się fonologią, składnią i historią języka angielskiego. W tym roku i tych specjalistów nie zabrakło. W konferencji wzięło udział ponad 150 uczestników.

Jak co roku konferencji towarzyszyła sprzedaż książki specjalistycznej prowadzona przez księgarnię „Omnibus”.

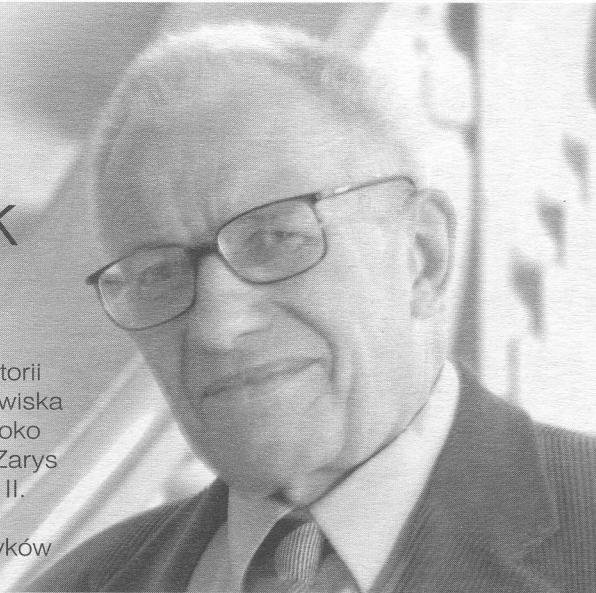
Konferencja organizowana jest pod patronatem JM Rektora UAM oraz Prezydenta Miasta Poznania, we współpracy z WSJO Poznań. Przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego od ośmiu lat jest prof. dr hab. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk, obecnie dyrektor IFA.



*Moi mistrzowie, moi uczniowie*

# Profesor Bogdan Walczak *filolog polski*

Prof. Bogdan Walczak z Instytutu Filologii Polskiej UAM specjalizuje się w historii języka polskiego i językoznawstwie. Jest pasjonatem języka jako żywego zjawiska społecznego i udowadnia w różnych gremiach, że polszczyzna zawsze szeroko zapożyczała słowa z innych języków, nie tracąc swojej tożsamości. Napisał Zarys historii języka polskiego, ale także zajmował się np. polszczyzną Jana Pawła II. Postać znana w środowisku uniwersyteckim nie tylko z powodu ciekawych wykładów czy pełnionych funkcji, ale także ...z układania zabawnych wierszyków o innych uczonych, które są ozdobą niejednej imprezy jubileuszowej.



## Moi mistrzowie

**B**ez wątpliwości moim mistrzem jest prof. Władysław Kuraszkiewicz, doktor honoris causa naszej uczelni, fundator stypendiów swojego imienia, sławista i polonista wielkiej klasy.

Urodził się we Włodawie nad Bugiem – wspólnie z UMCS podjęliśmy starania, by nazwać jego imieniem ulicę w tym miasteczku. W miasteczku tym przed wojną mówiło się po polsku, ale na wsiach wokół po rusku (jak wtedy nazywało się ukraiński), więc Władysław Kuraszkiewicz nauczył się go w sposób naturalny. Studiował we Lwowie, oczywiście także w Wiedniu czy w Pradze, bo zagraniczne wyjazdy studenta były wtedy normą. Został wykładowcą na KUL-u i tam zaarrestowali go Niemcy, gdy wybuchła wojna.

Przeżył ją w obozie koncentracyjnym. Nota bene zaraz po wojnie wydał bardzo ciekawą i pionierską pracę „Język polski w obozie koncentracyjnym”, w której analizował słownictwo obozowe.

W obozie bardzo podupadł na zdrowiu, był nawet operowany w Niemczech, w którejś z alianckich stref. Po odzyskaniu zdrowia wrócił na KUL, ale potem pojechał do Wrocławia, gdzie pracowała cała lwowska kadra profesorska i z Wrocławia trafił do Poznania w 1950 roku. Przyjechał tu z uczniami: Leszkiem Moszyńskim, którego uważam za najwybitniejszego filologa polskiego i z Tadeuszem Zdancewiczem, który później poświęcił się rusycystyce.

### Rowerowe nazw badanie

To z Tadeuszem Zdancewiczem, wówczas magistrem, miałem pierwsze zajęcia i on polecił mi profesorowi Kuraszkiewiczowi, kiedy w 1962 roku przeprowadzano akcje badania nazw. Chodziło o ujednoczenie nazewnictwa miejscowości, co miało swoją wartość praktyczną, bo ostatecznie decydowało np. czy Czempin, czy Czempin. Dostawało się „swoj” powiat i w 6 tygodni trzeba go było objechać dom po domu, by zebrać jak najwięcej nazw. Byłem dopiero na II roku i pamiętam, profesor, wówczas prorektor, wezwał mnie na rozmowę do Collegium Minus. Tak go poznałem.

W tej akcji przejeżdżałem rowerem wiele kilometrów, ale

praca była ciekawa, a ja pierwszy raz zarobiłem spore pieniądze, bo pamiętam, że kupiłem sobie garnitur i buty. Potem na podstawie tych badań napisałem referat, a po III roku wybrałem seminarium językoznawcze prowadzone przez profesora.

Całą szkołę językoznawstwa historycznego stworzył właśnie prof. Kuraszkiewicz i to dzięki niemu Poznań jest najważniejszym ośrodkiem tych badań.

### Najstarsza polszczyzna

Główną dziedziną, którą się zajmował, były badania filologiczne staropolskich zabytków języka polskiego i edycje tekstów staropolskich. Profesor sam wydał „Roty przysięg sądowych” z Wielkopolski. Księgi sądowe były w średniowieczu prowadzone po łacinie, ale zeznania świadków i stron zapisywane były po polsku. To krótkie wtręty, ale w języku, którego nie znajdziemy w tekstach literackich z tej epoki – są to lata od 1386 roku do połowy XV wieku – a ponadto dokładnie chronologizowane i umiejscowione. „Roty” to pięć potężnych tomów. Robota ogromna, żmudna i nie dająca splendoru, ale profesor uważał, że teorie mijają, a solidnie zebrany materiał jest wartością nieprzemijającą. Miał rację, bo do dziś pisze się doktoraty na podstawie tego zbioru.

Wydał też wierszowane legendy średniowieczne czy “Wyrazy polskie w słowniku Mączyńskiego z 1564 roku”. Wydał kilka tekstów swojego ukochanego Reja – chodzi oczywiście o krytyczne wydania naukowe na najwyższym poziomie. Z tego jego trzeźwego myślenia, z dążenia do wymierności, wynikało jego zainteresowanie zastosowaniem metod statystycznych do analizy tekstu. Był jednym z pionierów tej metody i jego autorstwa jest np. wskaźnik obfitości słownictwa.

Jakim był mistrzem? Dzisiejsi doktoranci pewnie by się zdziwili, ponieważ profesor zgadzał się na wybrany temat doktoratu i potem, gdy zbliżał się termin jego ukończenia, po prostu oczekiwał, że jest napisany! Zostawiał zupełnie wolną rękę. Natomiast nie mylił się w wyborze kandydatów do pracy naukowej i... doktoraty były na czas i na poziomie.

## Moi uczniowie

**W** 1976 roku pojawiła się inicjatywa konferencji młodych językoznawców. Były to bardzo ciekawe spotkania i dyskusje całego tego środowiska, odbyło się ich kilkanaście i co roku dochodził nowy narybek. Myślę, że niektórym z nich pomogłem na drodze kariery naukowej. Z niego kilka osób stało się moimi uczniami. Recenzowałem około 30 prac doktorskich, 20 habilitacji, kilkanaście profesur – najczęściej właśnie owych młodych językoznawców, którzy dziś są już doktorami czy profesorami. Jeśli chodzi o najmłodszych, wiele spodziewam się po doktoracie o wybitnym po-

znańskim lituaniszcie Janie Szczepanie Otrębskim czy o słownikach przekładowych serbo-chorwacko-polskich. Ciekawie zapowiada się praca mojej najmłodszej doktorantki o regionalnym zróżnicowaniu słownictwa od połowy XVIII wieku do dziś. Nie bez wzruszenia myślę o doktoracie poświęconym tłumaczeniom „Psałterza” – pisze go ksiądz, niegdyś asystent Kuraszkiewicza. Wybrał wtedy seminarium duchowne, a dziś, gdy jest już na emeryturze, postanowił wrócić do językoznawstwa.

Notowała Maria Rybicka

pokolenia

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 4 (151) • kwiecień 2006

## Wielkopolanin

ku pamięci

ŻYĆIE UNIWERSYTECKIE • nr 4 (151) • kwiecień 2006

10

Jeśli komuś zdaje się, że życie naukowca bywa monotonne, powinien zapoznać się z biografią Józefa Kostrzewskiego. Jego losy przypominają dobry scenariusz, w którym oprócz międzynarodowej walki na niwie naukowej pojawiają się aresztowania, ucieczka, a nawet życie z fałszywym nazwiskiem.

Urodzony w 1885 roku w Węglewie pod Pobiedziskami Józef był w dzieciństwie obibokiem. W katolickim gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim trzykrotnie uczęszczał do tej samej klasy. Gdy zrozpaczeni rodzice przenieśli Józefa do Gniezna, sytuacja uległa tylko niewielkiej poprawie: kolejne 3 klasy skończył po 6 latach. W archiwum PAN-u zachowała się nawet umowa, w której za przejście do następnej klasy Stanisław Kostrzewski zobowiązywał się wypłacić synowi jedną markę. W razie niepowodzenia Józef miał otrzymać 20 uderzeń. Bardziej niż w naukę chłopiec zaangażował się jednak w działalność w Towarzystwie Tomasza Zana (TTZ), mającym charakter tajnej szkoły polskiej. Tu do głosu doszło jego zainteresowanie narodową historią i literaturą. Kostrzewski prowadził dla młodszych roczników wykłady z obu dziedzin. Za założenie kolejnej organizacji samokształceniowej, tuż przed maturą, zostaje wyrzucony ze szkoły. Po serii przesłuchań Kostrzewskiego dopuszczono do egzaminu dojrzałości, który zdał w 1907 roku w Poznaniu.

Po maturze zaczyna studia medyczne we Wrocławiu, ale w 1909 roku podczas zjazdu organizacji samokształceniowych w Warszawie, który okazuje się rosyjską prowokacją, trafia na 5 tygodni do aresztu. Po śmierci matki razem z bratem sprzedają dom w Węglewie, a za pozyskane pieniądze Józef opta studia w Krakowie na kierunku kultury ludowej i archeologii. Kiedy uczelnię opuszcza jego mentor prof. Demetriyewicz, Kostrzewski postanawia przenieść się na prahistorię do Berlina. Studia pod kierunkiem prof. Gustaffa Kossinny rozpoczyna dopiero w 1911 roku, bowiem najpierw wyjeżdża do Londynu, gdzie kształci się chodząc do lokalnych muzeów i bibliotek.

W Berlinie dochodzi do starcia dwóch silnych charakterów: Kossinna w swoich pracach pisze o pragermańskich korzeniach Śląska, Pomorza i Wielkopolski, Kostrzewski broni tezy o ich polskości. W pracy doktorskiej pod kierunkiem Kossinny, obronionej na ocenę celującą w 1914 roku, Polak dowodzi prasłowiańskiego pochodzenia kultury łużyckiej. Przez resztę życia będzie znajdować dowody na potwierdzenie swej tezy (tezy, co wiemy obecnie, nieprawdziwej).

1 kwietnia 1914 roku już jako człowiek żonaty, z Jadwigą

Wróblewską, powraca do Poznania i podejmuje pracę w muzeum TPN. Okres I wojny światowej spędza na pisaniu habilitacji obronionej we Lwowie w 1918 roku. By nie iść do wojska Kostrzewski, którego ośmiokrotnie wzywano przed komisję, symulował gruźlicę. Dostaje propozycję objęcia lwowskiej katedry prahistorii, pierwszą z wielu ofert naukowych, jakie do końca życia konsekwentnie odrzucał. Jak tłumaczył, jego miejsce było w Wielkopolsce. Dlatego aktywnie włączył się w tworzenie Uniwersytetu Poznańskiego. Jednocześnie wykorzystując doświadczenia zdobyte w Londynie i Berlinie, reorganizował muzeum PTPN w celu stworzenia nowoczesnej wystawy. Zakłada też i redaguje przez kolejnych 50 lat „Przegląd Archeologiczny”.

W 1926 roku Kostrzewski oburzony przewrotem majowym organizuje na uczelni demonstracje przeciwko Piłsudskiemu. Tylko wstawiennictwu przyjaciół zawdzięcza, że nie zostaje aresztowany ani usunięty z uczelni. Z jeszcze większym zapałem podejmuje kolejne przedsięwzięcia, urządza ogólnopolskie zjazdy dla prahistoryków, prowadzi szkolenia dla nauczycieli. Na jedno z nich przybywa Walenty Szwajcer. To właśnie on w 1933 roku zawiadamia Kostrzewskiego o odkryciu w Biskupinie osady łużyckiej, z którą nierozdzielnie kojarzy się dziś nazwisko naukowca.

Po wybuchu II wojny nazwisko uczonego znalazło się na niemieckiej liście osób do likwidacji, ponieważ w jednym z artykułów w swym piśmie „Z Otchłani Wieków” nazwał Hitlera zwierzęciem. Ścigany Kostrzewski podając się za Edmunda Bogdajewicza (dokumenty na nazwisko poległego żołnierza załatwili uczniowie naukowca) uciekł do Galicji, gdzie ukrywał się przez całą wojnę. Powstała w tym czasie „Kultura prapolska” przyniosła Kostrzewskiemu nagrodę PAU za najwybitniejsze dzieło 1948 roku. Po trudnym okresie na początku lat 50., gdy za swoje poglądy zostaje uznany za wroga ustroju, powraca na uczelnię i pracuje aż do emerytury. Do 1958 roku osobiście kieruje też Muzeum Archeologicznym, a i później, aż do śmierci w 1969 roku, nie przerywa pracy naukowej.

Dla potomnych Kostrzewski to przede wszystkim badacz Biskupina i twórca polskiej szkoły archeologicznej. I chociaż część jego poglądów zweryfikował czas, trudno szukać rodzimego archeologa, który w równym stopniu przyczyniłby się do rozwoju tej dyscypliny. Imieniem Józefa Kostrzewskiego nazwano kilka wielkopolskich szkół i ulic, w tym również poznańską koło Fortu V a.

Ewa Wozińska

# Z centrali i z terenu Studia bliżej domu?



Z prorektorem  
prof. dr. hab. Januszem  
Wiśniewskim  
rozmawia  
Jolanta  
Lenartowicz

● **W naszej tradycji utarło się, że moment wyjazdu młodego człowieka „do szkół” a zwłaszcza do szkół wyższych wiązał się ze zmianą środowiska, z pozostawieniem za sobą domu, otoczenia ze zdobywaniem swojego miejsca w akademickim ośrodku. Sporo się w tej mierze zmieniło. Szkoły podchodzą bliżej do studentów. To dobrze czy źle?**

– Moim zdaniem dobrze, że studia odbywają się w dużych, właściwie zorganizowanych, silnych ośrodkach akademickich. Bo studiowanie to nie tylko zdobywanie określonej wiedzy teoretycznej, to również zmiana kultury, sposobu życia i bycia. Zdobywa się potencjał, którego w żaden inny sposób uzyskać się nie da.

● **A jednak podjęto decyzję, że to nie wystarcza, że trzeba w cykl kształcenia włączyć inne formy i inne poza akademickie dotąd środowiska?**

– Przed 1989 rokiem studiowało i kształciło się w Polsce na poziomie wyższym jedynie około pół miliona ludzi. To stanowczo za mało. W okresie transformacji trzeba było dokonać szybkich zmian. I tu pojawił się drugi aspekt sprawy: bieda. Owszem, ostatnie lata przyniosły istotne zmiany w naszym życiu społecznym, nie zlikwidowały jednak (może nawet wyraźniej je zaznaczyły) obszarów biedy. Wielu ludzi młodych, zdolnych nie może podjąć studiów w wielkim mieście, bo po prostu ich na to nie stać. Jeśli na przykład dochód na głowę członka rodziny sięga 200 złotych, to nawet jeśli student dostałby stypendium socjalne, drugie tyle, to i tak wyżyć w mieście nie zdoła.

● **Na tym tle pojawiła się idea, aby uczelnia wykonała krok w kierunku tych ludzi. Łatwiej przecież profesorowi dojechać na wykład na do stu studentów niż odwrotnie.**

– Tak. Zaczęły powstawać ośrodki zamiejscowe, lokalne szkoły prywatne różnego rodzaju. Rzecz jednak w tym, iż te nowo powstałe nie mają mocy wykształcenia i stworzenia środowisk, które odmieniają młodych ludzi, o czym mówiliśmy przed chwilą. Najczęściej jest tak: profesor, wykładowca wygłasza swój wykład, studenci wysłuchają i każdy wyjeżdża, odchodzi w swoją stronę. Ośrodek akademicki przestaje żyć. Do nowego wykładu... Tu więc nie ma miejsca na zmiany mentalności, postaw...

● **A więc co? Jakie Pan widzi rozwiązania?**

– Można zaproponować dwie drogi: albo utrzymywać obok silnych centrów akademickich dobre, standaryzowane, właściwie usytuowane w systemie edukacji ośrodki zamiejscowe, albo drugi tor – stworzyć takie możliwości wspomagania studentów, które dobrym pozwolą studiować niezależnie od tego, skąd pochodzą i jakie mają materialne zaplecze.

● **Tyle, że na dziś jest to po prostu niemożliwe. W głównej mierze z powodów finansowych.**

– Tak, po pierwsze nie mamy sensownego systemu stypendialnego. Rozdawnictwo tych „datków” jakimi teraz są stypendia, nie ułatwia sprawy. Nie ma właściwego systemu kredytowania, kiedy to bank użyczałby pożyczki, a gwarantem byłoby państwo. Nie ma w końcu takiego mechanizmu w systemie podatkowym, który dawałby ulgi na kształcenie, niezależnie od tego, na jakim szczeblu by się ono odbywało. Warto pamiętać, że wprowadzić kształcimy w Polsce około 2 milionów studentów, ale półtora miliona z nich robi to za własne pieniądze!

● **Co więc musi się stać, aby obraz szkolnictwa wyższego zmienił się ?**

– Jeżeli dla tych młodych ludzi chcemy zrobić coś dobrego, to dajmy im model porządnego kształcenia. Przede wszystkim należy określić, do czego naprawdę będziemy zmierzać, jakie są tu priorytety, czego naprawę chcemy.

Czy sieci ośrodków regionalnych, czy dobrze funkcjonujących dużych centrów akademickich, do których łatwo i sprawnie można będzie dojechać i w których przy współudziale właściwie zorganizowanego wspierania finansowego

– studiować. Trzeba wiedzieć, jaki miałby być status poszczególnych jednostek, jakie ich szczeble referencji. Kto kogo by kształcił, na jakim poziomie: licencjackim, magisterskim, doktoranckim.

Trzeba określić czy chcemy ludzi w Polsce uczyć, mimo że są oni biedni, przy czym z samego faktu, że ktoś jest biedny nie może wynikać że mu się coś należy. Najważniejsze są zdolności, predyspozycje. Je wspierać trzeba przede wszystkim. To jedyna metoda, aby w nauce iść do przodu. Ale też muszą być propozycje edukacyjne dla tych, którzy wprowadzić w czołówce sobie nie radzą, jednak aspiracje edukacyjne mają. Dla nich muszą być inne propozycje z innym trybem kształcenia.

● **A jednak ośrodków zamiejscowych różnego typu jest sporo. Działają, funkcjonują i są bardzo do tej swojej „akademickości” przywiązani. Jak Pan widzi tę zamiejscową mapę UAM?**

– Idealną rzeczą by było, żeby silny Uniwersytet tworzył w kilku miejscach silne wydziały zamiejscowe. Tu przykładem może być i jest Kalisz. On funkcjonuje własnym życiem, ma coraz wyraźniejszy wizerunek. Mamy też wspaniałą infrastrukturę w Gnieźnie; warunki, jakie stworzono w Słubicach – są lepsze niż w Poznaniu. Tak więc w tych miejscach, a także w Pile, widziałbym w przyszłości również wydziały zamiejscowe. Też o specyficznym charakterze. Słubice na przykład mogą być nastawione na kształcenie międzykulturowe na związku z pograniczem, na lingwistykę stosowaną. Gniezno pozostać może w nurcie klasycznym, zwrócić się na południe Europy... Takie kształtowanie się musi potrwać. Uniwersytet wszak to nie... fabryka gwoździ. A reszta? No cóż, to zależy od tego, jak się będzie rozwijać, ku jakiemu ośrodkowi ciążyć, w jakiej znajduje się odległości i więzi ze znaczącym ośrodkiem akademickim. Istotne jest czy potrafi zbudować wokół siebie kulturotwórczą otoczkę: bibliotekę, kadry, czy znajdzie chętnych studentów.

**Dziękuję za rozmowę**

adresy  
zamiejscowe

# Collegium Europaeum – prawdziwie europejskie

Prezentacją Collegium w Gnieźnie rozpoczynamy cykl publikacji przybliżających zamiejscowe ośrodki uniwersyteckie.

## Pomnik Zjazdu Gnieźnieńskiego

W roku 2000, w milenium historycznego spotkania cesarza Ottona III z władcą polskim Bolesławem Chrobrym u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołał do życia Collegium Europaeum Gnesnense. Pomysłodawcą utworzenia Kolegium Europejskiego w Gnieźnie był ówczesny rektor UAM, prof. Stefan Jurga. Tak niezwykła forma upamiętnienia wielkiego wydarzenia dziejowego jest jednocześnie spojrzeniem w przyszłość. Dzisiaj, po tysiącu lat, dziedzictwo tamtego spotkania jest przecież wciąż żywe i inspirujące – zarysowana wówczas idea jedności europejskiej nabiera dziś realnych kształtów. Nawiązując do dziedzictwa przeszłości, Collegium Europaeum Gnesnense czuje się kustoszem uniwersalnych wartości, które legły u podstaw cywilizacji europejskiej. W badaniach naukowych i kształceniu studentów realizuje dziś wizję człowieka wolnego, twórczego i poszukującego prawdy na drodze rozumu. Z uwagi na kulturowe ukierunkowanie badań i studiów Collegium Europaeum Gnesnense spełnia rolę wyjątkową spośród powstających w Europie placówek o podobnym charakterze, które skupiają swe zainteresowania przede wszystkim na kwestiach prawnych lub ekonomicznych.

Podstawowym wyznacznikiem działań CEG jest szeroko rozumiany dialog międzykulturowy i międzycywilizacyjny. Realizowane w Kolegium projekty badawcze zmierzają do poszerzenia świadomości tożsamościowej Europy o tradycje krajów i regionów dotąd marginalizowanych i słabo znanych (przede wszystkim o Europę Środkowowschodnią, a w szczególności o Półwysep Bałkański).

O taki profil badawczy zabiegali wszyscy twórcy Kolegium, a wśród nich szczególnie prof. Aleksander W. Mikołajczak, dyrektor naukowy CEG, który dba o zapewnienie gnieźnieńskiej placówce UAM odpowiednio wysokiego poziomu merytorycznego i jest prawdziwym „spiritus movens” dla wielu nowatorskich, niecodziennych działań podejmowanych w Kolegium. Z jego inicjatywy CEG jest nie tylko organizatorem i współorganizatorem rozlicznych konferencji i sympozjów naukowych.

## Sześć lat historii

12 marca 2000 r., w dniu spotkania w Gnieźnie pięciu przywódców państw Europy Środkowowschodniej, prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski, rektor UAM, prof. Stefan Jurga oraz prezydent Gniezna, Bogdan Trepieński uroczystie erygowali Collegium Europaeum Gnesnense. Wmurowanie aktu erekcyjnego odbyło się na terenie przy ul. Kostrzewskiego 5-7, przekazanym Uniwersytetowi nieodpłatnie przez gminę gnieźnieńską.

Po przeprowadzeniu prac archeologicznych, w kwietniu 2002 r. położone zostały fundamenty pod wszystkie nowe obiekty CEG. Pierwszy etap budowy zakończono 29 sierpnia 2002 r.

2 czerwca 2003 r. przed monumentalnym wejściem do głównego budynku Kolegium spotkali się: prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski, Ksiądz Arcybiskup Henryk Muszyński, rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc, prof. Stefan Jurga,



przedstawiciele władz państwowych i lokalnych oraz osoby związane ze środowiskiem uniwersyteckim. Od tej pory życie naukowe, dydaktyczne i kulturalne CEG toczy się w idealnych warunkach lokalnych.

Rok 2004 zamyka pierwszy okres historii Collegium Europaeum Gnesnense, ponieważ to wtedy mury gnieźnieńskiej uczelni opuściła pierwsza grupa absolwentów z tytułem licencjata. 13 czerwca 2004 r. odbyło się pierwsze w historii CEG absolutorium.

Rok 2005 przyniósł w historii Kolegium jeszcze jedną znaczącą zmianę. Senat UAM, chcąc uczcić pamięć swego wielkiego doktora honoris causa, podjął decyzję o nadaniu Kolegium imienia Jana Pawła II. Uroczystość nadania imienia odbyła się 16 stycznia 2006 r.

## Budynki

W pierwszym etapie budowy kompleksu Collegium Europaeum wzniesione zostały trzy obiekty. Największym z nich i dla całego przedsięwzięcia kluczowym jest nowoczesny budynek dydaktyczny. Na jego trzech kondygnacjach mieszczą się różnej wielkości sale wykładowe (w tym aula na 200 miejsc), pracownie komputerowe, pomieszczenia dla władz i administracji, pokoje pracowników naukowych. Znajduje się tam także biblioteka kolegialna z magazynem, mogącym pomieścić pięćdziesiąt tysięcy woluminów oraz z czytelnią, przygotowaną do jednoczesnego przyjęcia ponad pięćdziesięciu studentów. Księgozbiór dostosowany jest do potrzeb prowadzonych w CEG studiów.

Pozostałe dwa obiekty służyć mają zaspokojeniu potrzeb bytowych studentów. Trzykondygnacyjny akademik może przyjąć w swoje mury ponad stu stałych mieszkańców. Wszystkie budynki Kolegium położone są w bezpośrednim sąsiedztwie, dzięki czemu studenci nie tracą czasu na dojazd na uczelnię. Takie położenie budynków czyni ponadto z Kolegium Europejskiego wymarzone miejsce do organizowania konferencji, sesji naukowych, szkół letnich itp. Wszystkie budynki dostosowane są także do potrzeb osób niepełnosprawnych.

# m Gnesnense UAM



W kolejnych latach przewidziane są dalsze inwestycje budowlane. Powstać ma sala gimnastyczna, a także boisko przeznaczone do gier zespołowych oraz kort tenisowy. Na naturalnym zboczu poniżej Kolegium wybudowany zostanie amfiteatr na 100 miejsc.

## Studiowanie po europejsku

W Collegium Europaeum Gnesnense studiuje się po europejsku i to nie tylko dlatego, że prowadzone tam specjalności mają w nazwach przymiotnik „europejski” (europejska komunikacja społeczna, edukacja europejska, administracja europejska, europejska turystyka kulturowa). W programy studiów wpisane są zajęcia warsztatowe, konwersatoria, duża dawka języków obcych, zajęcia z informatyki i multimedii. Uzupełnieniem zajęć teoretycznych są coroczne wakacyjne szkoły językowe i obozy naukowe oraz wyjazdy do instytucji partnerskich w kraju i za granicą. Dotychczas studenci CEG wyjeżdżali m.in. do Bułgarii, Macedonii, Albanii, Niemiec, Grecji, na Ukrainę, parokrotnie na Świętą Górę Athos. Wyjazdy te wynikają ze ścisłej współpracy prowadzonej przez Kolegium z uczelniami i instytucjami naukowymi – nie tylko europejskimi. Te międzynarodowe związki przekładają się na studenckie działania wykraczające poza programy studiów. A tu studencka fantazja nie napotyka na niemal żadne ograniczenia. Organizowane są dni kultury poszczególnych krajów (m.in. dni hiszpańskie, dni niemieckie, dni ukraińskie, dzień św. Patryka i dzień św. Łucji), kultywowa-

ne są rozmaite tradycje religijne (m.in. wigilia katolicka i prawosławna), przygotowywane wystawy i publikacje, dokonywane zagraniczne wyjazdy naukowe. Studenci działają w Kole Naukowym Europeistów, włączają się w organizację do- rocznego Festiwalu Nauki i Sztuki.

Prawdziwie europejski, bo interdyscyplinarny, charakter mają prowadzone w Kolegium Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne, a z ramienia UAM CEG jest także koordynatorem Programu Akademia „Artes Liberales”, czyli Międzyuczelnianych Indywidualnych Studiów Humanistycznych, w których uczestniczy osiem renomowanych polskich uniwersytetów. Z tego tytułu co 3 lata CEG organizuje sesję dla wszystkich studentów Akademii „Artes Liberales”. W kwietniu br. spotkanie to przebiegało pod hasłem „Wielokulturowość w bałkańskim zwierciadle”. Do Gniezna przyjechało wówczas ok. 60 studentów z Polski, ale także z Ukrainy i Białorusi, by uczestniczyć w wykładach, warsztatach, pokazach filmów, przedstawieniu teatralnym, zajęciach tanecznych, prezentujących bogactwo i mozaikowość bałkańskiej kultury. W trakcie sesji nie zabrakło dyskusji o ciągle aktualnych problemach tolerancji i współistnienia społeczności o różnym statusie narodowościowym, etnicznym, religijnym – tym ciekawszych, że wśród wykładowców byli goście przybyli z Serbii, Bośni, Macedonii, Bułgarii, Albanii. Choć sesja została przeznaczona dla studentów AAL, jednak we wszystkich zajęciach mogli uczestniczyć również zainteresowani studenci CEG, którzy występowali w podwójnej roli – uczestników i gospodarzy, współodpowiedzialnych za wizerunek swojej uczelni przed kolegami z innych uniwersytetów.

## Goście w CEG

Odwiedziny zagranicznych wykładowców nie są w Kolegium Europejskim zjawiskiem niecodziennym (obcokrajowcy są również wśród pracowników CEG). Niemniej jednak Kolegium Europejskie jest miejscem chętnie odwiedzanym także przez osobistości z polskiej sceny kulturalnej i politycznej, gdyż jest postrzegane jako idealny punkt do spotkań, wymiany poglądów, dialogu ponad podziałami kulturowymi, religijnymi czy politycznymi. W trakcie różnego rodzaju konferencji, sympozjów, sesji naukowych, festiwali nauki i sztuki, spotkań artystycznych o wymiarze międzynarodowym, ogólnopolskim i lokalnym, których organizatorem lub współorganizatorem było Collegium Europaeum Gnesnense, w murach CEG gościli m.in. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, prymas Polski ks. kard. Józef Glemp, prof. Władysław Bartoszewski, premier Tadeusz Mazowiecki, premier Jerzy Buzek, minister Leszek Kułakowski, Metropolita Gnieźnieński, ks. abp Henryk Muszyński, prof. Danuta Hübner, prof. Bronisław Geremek, prof. Zygmunt Bauman, prof. Aldona Kamela-Sowińska, prof. Krzysztof Zanussi, Donald Tusk. I niejednokrotnie okazało się, że obszerna kolegialna aula jest zbyt ciasna wobec liczby chętnych do udziału w prowadzonych przez gości wykładach bądź dyskusjach. Tym bardziej, że wiele z organizowanych w Kolegium wydarzeń ma charakter otwarty dla całej gnieźnieńskiej społeczności, która chętnie korzysta z proponowanej przez CEG oferty naukowo-kulturalnej, odwiedzając kolegialne wystawy, uczestnicząc w spotkaniach i wykładach. Tym samym realizowana jest misja Uniwersytetu, a także spłacany swoisty dług wobec miasta, które z wielką radością powitało w swoich murach Kolegium Europejskie i z prawdziwym zaangażowaniem włącza się w jego działalność.

**Monika Miazek-Męczyńska**

Adresy  
zamięscowe

# Młodzi dziennikarze

Uczelnia – niezależnie, czy to społeczna, czy też państwowa – chcąc przyciągnąć absolwentów szkół średnich, musi zaoferować coś więcej niż atrakcyjny program studiów.

Konkurencja na rynku usług edukacyjnych, a tak należy Kmyśleć o działalności szkół wyższych, spowodowała, że prześcigają się one w oferowaniu swym studentom dodatkowych zajęć i możliwości rozwijania zainteresowań. Również pracodawcy coraz częściej pytają kandydatów o to, co robili w trakcie studiów. Tych kilka lat spędzonych na uczelni nie jest już traktowane wyłącznie w kategoriach ostatniego – przed wejściem w dorosłość – okresu życia. Wielu studentów pracuje nie tylko z powodu konieczności samodzielnego utrzymania się, ale dlatego, że chce.

Zrozumieli to również przyszli dziennikarze z politologii, którzy postanowili założyć własną gazetę. Mimo iż odbywają oni praktyki w redakcjach poznańskich mediów, stwierdzili,

że doskonałym polem do podnoszenia ich kwalifikacji będzie tworzone i kierowane przez nich pismo. Początkowo istniało ono w postaci wirtualnej pod adresem [www.fenestra.org.pl](http://www.fenestra.org.pl), (Fenestra – z łac. okno).

Wraz ze wzrostem wskazań licznika odwiedzin w witrynie internetowej coraz częściej pojawiało się pytanie: „Może spróbujemy na papierze?” Pozostała kwestia przekonania do pomysłu dyrekcji Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, z czym jednak nie było najmniejszego problemu.

Młodzi dziennikarze postanowili od razu wziąć się do pracy i zorganizowali w dniach 30-31 marca b.r. w ośrodku UAM w Obrzycku szkolenie redakcyjne pod tytułem „Informacja sensowna czy sensacyjna?” Do wzięcia w nim udziału zaprosili gości z redakcji: „Wiadomości” TVP z Warszawy, „Głosu Wielkopolskiego”, „Gazety Wyborczej” z Poznania, „Gazety Poznańskiej” oraz rzecznika Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Podzielili się oni z młodymi adeptami dziennikarskiego rzemiosła swoim wieloletnim doświadczeniem oraz przekazali wiele cennych uwag dotyczących makiety „Fenestry”, bo tak właśnie nazywać się będzie gazeta. Młodzi adepci dziennikarstwa dyskutowali o etyce zawodowej,

## Nie tylko wykłady

*Gdy się chce trafić do umysłu kogoś, trzeba przemawiać językiem jego zainteresowań.*

*(Zbigniew Trzaskowski)*

Kontynuując cykl dotyczący kół naukowych działających na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, prezentujemy Koło Naukowe Studentów Wschodoznawstwa, Koło Naukowe Studentów Historii Sztuki oraz wyjątkowe, bo skupiające żaków z wielu wydziałów, Studenckie Koło Humanistów.

stulecie po Freudzie”. Studenci uczestniczyli również w ogólnopolskiej konferencji lingwistycznej „Język – Komunikacja – Społeczeństwo”.

- **Opiekun naukowy:** prof. dr hab. Edward Jeliński
- **Przewodnicząca:** Magdalena Ludwisiak

### Studenckie Koło Humanistów

Mimo iż od 1998 roku działa w ramach Wydziału Nauk Społecznych, skupia studentów różnych nauk humanistycznych, przede wszystkim jednak Międzywydziałowych Studiów Humanistycznych. W Kole działają zatem studenci i doktoranci filozofii, socjologii, psychologii, kulturoznawstwa, polonistyki i etnolingwistyki, co nadaje mu wyjątkowy, interdyscyplinarny charakter. Dotychczasowa działalność koncentrowała się wokół problematyki racjonalności w filozofii i naukach społecznych, metodologii nauk społecznych, egzystencjalizmu, filozofii literatury i sztuki oraz różnych aspektów języka. Członkowie SKH brali udział w dorocznych Festiwalach Nauki i Sztuki oraz zorganizowali i uczestniczyli w wielu konferencjach, seminariach i dyskusjach, między innymi: w dyskusji panelowej „Obecność – cielesność – doświadczenie. Kulturowe konteksty cielesności”, konferencji naukowej „Rozum w filozofii, filozofia rozumu” (będącej zwieńczeniem kilkumiesięcznego projektu badawczego „W poszukiwaniu utraconej jedności. Paradygmat dyferencji rozumu w perspektywie historycznej”), studenckiej konferencji naukowej „Perspektywy egzystencjalizmu”, warsztatach dyskusyjnych „Filozofia wobec literatury i sztuki”, konferencji „Humanistyka i język” oraz „Psychoanaliza –

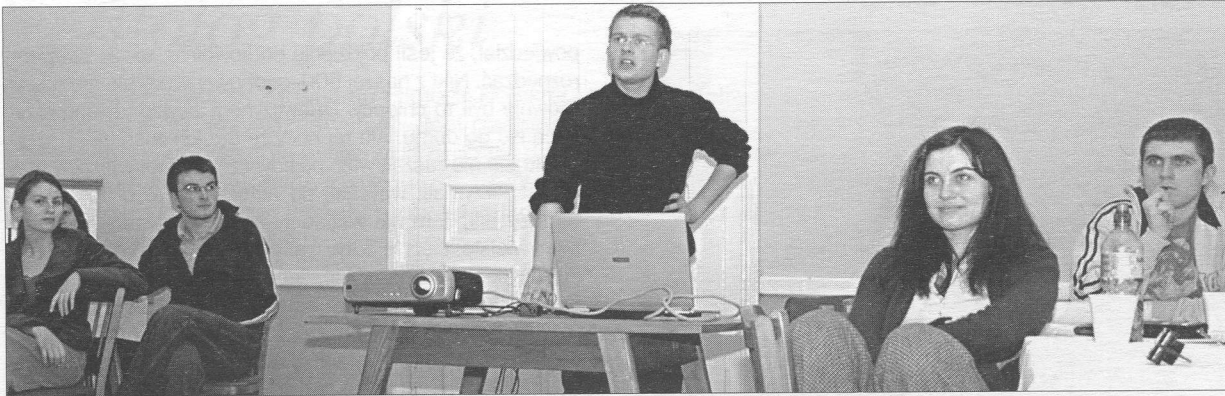
### Koło Naukowe Studentów Wschodoznawstwa

Powstało kilka lat temu przy Instytucie Wschodnim UAM i liczy obecnie 34 osoby. Podczas spotkań członkowie Koła zapoznają się z filmami ze Wschodu, od klasyki po produkcje współczesne, albo dyskutują na temat bieżących wydarzeń z tej części świata. Kolejnym aspektem działalności są spotkania informacyjne, dotyczące wyjazdów na praktyki, zarówno w ramach stałych programów, np. Sokratesa czy organizowanych przez MEiN, jak również samodzielnych wyjazdów poprzez organizacje pozarządowe (Polska Akcja Humanitarna, Stowarzyszenie Jeden Świat itp.). Według opiekuna Koła dr. K. Fedorowicza najbardziej widocznym efektem jego działalności są organizowane cykliczne konferencje naukowe. Wpływają one również na integrację studentów z różnych ośrodków akademickich w Polsce i za granicą.

### Ważniejsze przedsięwzięcia Koła w roku akademickim 2005-2006:

- Kontynuacja cyklu Porozmawiajmy o...
- VI Międzynarodowa Studencka Konferencja pt. „Różne oblicza demokracji. Teoria i praktyka ostatnich 15 lat”, która odbędzie się w dniach 7-8 maja 2006 r.

# Nasze okno na świat



poznawali źródła zdobywania informacji i tajniki konstruowania ciekawego tekstu, uczyli się, jak wymyślić intrygujący tytuł oraz dowiedzieli się, jak wygląda współpraca środków przekazu z rzecznikiem prasowym.

Rady i sugestie przekazane podczas warsztatów będą o tyle cenne, że pierwszy numer ukazał się już kilkanaście dni

po szkoleniu. W ten sposób studenci otworzyli kolejne drzwi (a raczej okno), dzięki którym będą mogli zdobywać doświadczenie i sprawić, by studia nie ograniczały się jedynie do wykładów i ćwiczeń. Okres spędzony na uczelni może bowiem w prosty sposób przełożyć się na doświadczenie zawodowe.

**Marcin Piechocki**

Podobnie jak w ubiegłych latach w Konferencji wezmą udział studenci z różnych ośrodków akademickich w Polsce i za granicą (Charków, Mińsk, Łuck, Winnica, Kijów, Petersburg), reprezentujący różne dyscypliny naukowe: stosunki międzynarodowe, politologię, etnologię. W tym roku po raz pierwszy problematyka obrad została rozszerzona poza region byłego ZSRR. Zaproszono do udziału także studentów z Europy Zachodniej – z zaprzyjaźnionych uczelni, które przyjmują studentów wschodoznawstwa w ramach programu Sokrates – Niemiec, Czech, Finlandii.

Wyjazd naukowy do krajów nadbałtyckich – Litwy, Łotwy, Estonii odbędzie się w dniach 17–25 maja br. Skierowany jest on głównie do studentów I i II roku, którzy jeszcze nie odwiedzili krajów byłego ZSRR. Studenci podzieleni na małe zespoły będą występować w roli przewodników po odwiedzanych miejscach historycznych. Planowane są również spotkania w placówkach dyplomatycznych, które przyjmują wielu starszych studentów wschodoznawstwa na staże oraz spotkania z przedstawicielami Polonii – mają one pomóc w przygotowaniu kolejnych wyjazdów, w czasie których zamierza się przeprowadzać badania terenowe. Sekcja wschodnia Forum Studentów UAM wydaje swoją gazetkę „Wywiad Wschodni”.

Więcej informacji o Kole można znaleźć na stronie Instytutu Wschodniego ([www.iw.amu.edu.pl](http://www.iw.amu.edu.pl)) lub pisząc pod adres: [knswschod@tlen.pl](mailto:knswschod@tlen.pl).

- **Opiekun naukowy:** dr Krzysztof Fedorowicz
- **Przewodnicząca:** Anna Palewska

**Koło Naukowe Studentów Historii Sztuki**  
Jego członkowie organizują corocznie zagraniczne objazdy zabytkoznawcze pod kierunkiem pracowników dydaktycznych Instytutu Historii Sztuki. Każdorazowo studenci przygotowują referaty dotyczące zwiedzanych obiektów. Studenci odwiedzili już Rzym (kolejny wyjazd

organizowany jest w maju br.), Santiago de Compostela, Wilno Lwów. Każdego roku członkowie Koła odbywają również podobne wycieczki do różnych miast Polski i regionu.

Do stałych punktów programu działalności Koła należą też sesje naukowe, m.in. „Wokół Bożego Narodzenia” oraz impreza „Muzykowanie historyków sztuki”, która integruje studentów i pracowników IHS.

Wspólnie z innymi Kołami historycy sztuki organizują również sesje naukowe. W tym roku akademickim wraz z Kołem Naukowym Teatologów UAM, Ośrodkiem Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora „Cricoteka” oraz Kulczyk Foundation przygotowano festiwal sztuki Kantora. W grudniu członkowie Koła wygłaszali referaty na sesji „Sztuka w Wielkopolsce”, organizowanej przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Na przełomie lutego i marca Koło wraz z Galerią ON i Museum Inner Spaces w budynkach szkół wyższych Poznania współorganizowało akcję „Chęć patrzenia”, propagującą współczesną sztukę video.

Raz w miesiącu członkowie Koła odbywają spotkania w Muzeum Sztuk Użytkowych, pod kierunkiem pracującej tam pani mgr Renaty Sobczak-Jaskulskiej. Co miesiąc organizowane są również spotkania z pracownikami poznańskich muzeów i galerii.

Pod koniec maja Koło planuje zorganizować sesję dla studentów, na której prezentowane będą najciekawsze prace seminaryjne. Uniwersyteccy historycy sztuki ściśle współpracują z kołami naukowymi studentów historii sztuki z innych ośrodków akademickich w Polsce: w tym z Krakowa i Warszawy, jak również z kołem studentów poznańskiej ASP.

- **Opiekun naukowy:** dr Stanisław Czekalski
- **Prezes Koła:** Sylwia Mikołajczak, studentka IV roku

**Róża Wachowska, Marcin Piechocki**

# Białoruskie noce

## Chłopcy z placu broni



Dymitrij Łysiuk, student IV roku politologii UAM.

Każde pierwsze przypomnienie i tamtych kilku dni, i nocy zwłaszcza przywołuje uczucie przejmującego chłodu. Wręcz zimna. I ma to bardzo rzeczywistą i dokładną przyczynę. Owszem, były chwile, gdy napięcie tak rosnęło, że jeżyły się włosy i po plecach przebiegało zimno. Ale przede wszystkim dawał się we znaki mróz. W Mińsku wtedy było około kilka stopni mrozu w dzień, a w nocy i nad ranem jeszcze zimniej.

– To dokuczało zwłaszcza, kiedy noc spędzało się w namiotach. Siedzieliśmy w grupach, ciasno przy sobie, toczyły się gorące debaty. O tym, co będzie dziś, jutro, za chwilę, za miesiące... Słuchaliśmy muzyki, popijając czaj...

Spało się mało. Ale tej nocy kiedy wkraczały służby, żeby z nami zrobić porządek, właśnie się położyłem. Po północy zbudził mnie hałas – wspomina teraz już w Poznaniu

**Dymitrij Łysiuk, student IV roku politologii UAM.**

\*\*\*

Do Poznania przyjechał w konkretnej sprawie. Postanowił tu studiować. A dowiedział się, że można. Złożył swoje papiery, odbył rozmowę i czekał. Po miesiącu przyszła pozytywna odpowiedź, otrzymał list, że owszem może studiować.

To zaczął. Pierwszy semestr ze słownikiem w rękę, ale na szczęście język polski i białoruski nie są od siebie zbyt odległe. Radził sobie coraz lepiej, no i radzi nadal. To zresztą typowe dla jego rodziny. Starszy brat studiuje też w Polsce, w Warszawie (politologię i jeszcze socjologię). Ojciec też jest politologiem w Brześciu na uczelni, matka psychologiem. To wszystko wywarło wpływ na sposób widzenia i pojmowania świata, pojęcia demokracji, wolności.

Czy można więc było siedzieć sobie tu spokojnie w akademiku „Jowita”, kiedy tam na Białorusi działy się takie rzeczy? Trwały zmagania o demokrację? Nie. Oczywiście, że dla Dymitrija było to niemożliwe. Z kolegami pojechał do Mińska. Nawet nie było wielkich problemów, powiedzieli strażnikom granicznym, że jadą na studencką imprezę. Pokazali, jak kazano, bagaż; przepytali i... wpuścili.

– Byłem tam od wyborów do dnia, kiedy zlikwidowano miasteczko.

Oni przyjechali o trzeciej w nocy. Przez głośniki podano komunikat: „Uwaga, wszyscy proszeni do ochrony”. Poszedłem. Stałem kilka minut, przyjechały „suki” „Specnaz”. Okrążyli nas ze wszystkich stron. Przyjechały autobusy. Ktoś

powiedział, że jeśli pójdziecie dobrowolnie, to nie będziemy rozpędzać. Nikt z naszej 500-osobowej grupy się nie ruszał. Głównie byli to chłopcy. Dziewczynom zwykle kazano przed nocą iść do domu. Ale tej nocy ze sto ich zostało.

Nikt się nie ruszał, więc pojedynczo, po jednym zaczęli wyciągać. Trzymali, wpychali do autobusów albo do „suk”. I tam już bili. Tam nie zaglądały kamery, aparaty. Więc bili. Mieli wielkie, ciężkie buty. Trafiali tak „na oko” co trzeciego. Potem postanowiliśmy iść, żeby nie było przemocy. Nie zabieraliśmy swoich rzeczy, laptopy, aparaty, rzeczy osobiste zostały. Zawieźli nas do aresztu tymczasowego. Staliśmy najpierw na podwórzu, twarzą do ściany. Niektórzy stali długo, nawet pięć, dziesięć godzin. To trudne podczas nocnego mrozu. Najbardziej aktywnych (według materiałów operacyjnych KGB) wybierali w pierwszej kolejności. Ich bili, szarpali, kopali... Przyjeżdżało pogotowie. Potem spisywali, sporządzali protokoły. W końcu około godziny 9 rano umieścili nas w celach. Tam mieliśmy czekać na sąd, był wielki tłok. Bardzo zimno. Po pięciu godzinach mieliśmy sąd. W piwnicach czekaliśmy w małych boksach 2 na 1,5 metra po sześć osób. Sama „rozprawa” trwała krótko, w minutę – można powiedzieć. Zapytali, po co przyszliśmy, z jakimi hasłami... Bez względu na to, co się mówiło, tak uznawali winnym. Każdy jakiś wyrok dostał. Od 7 do 15 dni.

Wróciliśmy w to samo miejsce. Nie wszyscy, bo znaczną część wywieźli za miasto. Znowu było bardzo zimno, zwłaszcza że nie mieliśmy jeszcze ciepłych rzeczy.

Cały czas siedzieliśmy, rozmawialiśmy, bo przecież tak wiele nas łączyło. Dni pod namiotami w szczególny sposób. Nie było wolno wychodzić. Nudno. Z kartoników od soku zrobiliśmy karty. Tak minęło moich 10 dni. Kiedy przyjechałem do siebie, do Brześcia, bo stamtąd jestem, czekała na mnie gromada ludzi. Znajomych, niezajomych ...

\*\*\*

– Jesteś politologiem, uczestniczyłeś w wydarzeniach z dużymi emocjami, ale przecież i zbierałeś obserwacje, wyciągałeś wnioski.

Jak więc skomentujesz fakt, że mieszkańcy Białorusi w dużej mierze oceniają swoją rzeczywistość raczej dobrze, oddają głosy na taki jej obraz, gdy świat podkreśla z mocą, że dzieje się tam naprawdę źle...

Oczywiście, są osoby, którym źle nie jest, ale nie ma ich tak wiele, jak to pokazują oficjalne media. To prawda, że sporo ludzi, zwłaszcza na wsiach, w małych ośrodkach jest przekonanych, że lepiej być nie może. Tyle, że nie mają oni alternatywnej informacji. Myślę, że to jednak, co się wydarzyło w dniach wyborów tam w Mińsku na placu, obudziło wielu mieszkańców Białorusi. Ci, którzy dotąd byli bierni, by nie powiedzieć obojętni na politykę, teraz stanęli po stronie naszej, tych, którzy chcą walczyć o demokrację. Stworzymy wspólny szeroki front.

– Trudno dziś ocenić, na ile on może być wspólny. Opozycja jest przecież bardzo zróżnicowana. Czy nowe pokolenie „z placu” odnajdzie się w nim? – Na razie na pewno tak, bo łączy nas wiele spraw – walka o pełną wolność i stworzenie demokracji. A potem? Potem pewnie wytyczy się różne drogi. Do tego samego celu. Na jednej będą ja.

**W piśmie z Mińska donosi się, że Dymitrij Łysiuk, student politologii na UAM w nocy 24 marca o godzinie 3.15 został aresztowany jako uczestnik nielegalnej demonstracji, za co został skazany na 10 dob więzienia...**





## Stypendium Fundacji im. Rodziny Kulczyków Młodzi, zdolni, z przyszłością

Wiem, że bardzo wielu stypendystów dziś zdobywa laury na uczelniach zagranicznych – powiedział w rozmowie po wręczeniu kolejnych stypendiów Fundacji im. Rodziny Kulczyków rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc. – Zastanawiam się czy to dobrze, czy źle. Z jednej strony źle, bo chcielibyśmy, aby ci zdolni młodzi ludzie byli na naszej uczelni, ale z drugiej strony, czy dziś naukę można zamykać w granicach jednego kraju? Dziś Paryż czy Berlin są blisko, a uczelnie powiązane z sobą. Wkrótce lepiej poznamy losy 71 stypendystów, bo fundatorka Grażyna Kulczyk zaapelowała, by odezwali się. – Chcemy wiedzieć o Waszych sukcesach, ale także wspierać Was w waszych trudnościach – powiedziała, zwracając się z pragnienia powołania klubu stypendystów na wzór humboldtczyków.

### Tylko najlepsi

Stypendia Fundacji im. Rodziny Kulczyków zostały 12 kwietnia br. wręczone po raz piąty, uroczystie, w obecności Grażyny, Jana i Dominiki Kulczyków. Ze 140 aplikacji Kapituła wybrała 10 – o przyznaniu stypendium decydują nie tylko bardzo dobre wyniki w nauce, ale także konkretne osiągnięcia – publikacje czy aktywny udział w organizacjach społecznych. Bogusława Kaczmarek, doktorantka Wydziału Studiów Edukacyjnych pracuje z dziećmi z zespołem Downa. Jest absolwentką kilku kursów doskonalących, a wszystko dla tego celu, jakim się najbardziej interesuje: możliwościami porozumiewania się z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Miron Musiał doktoryzuje się na Wydziale Nauk Społecznych – napisał już 13 artykułów, skończył dwa studia podyplomowe. Mgr Michał Ren pisze pracę doktorską na Wy-

dziale Matematyki i Informatyki – zajmuje się sieciami sensor networks; chodzi o urządzenia z czujnikami, które mogą się ze sobą komunikować, a ściślej o bezpieczeństwo tej komunikacji; to kryptologia, a więc kontynuowanie bardzo szczytnych tradycji tej nauki w Poznaniu. Odbił staż w Singapurze. Mgr Małgorzata Wawrzyniak jest z Wydziału Fizyki i pisze doktorat ze spintroniki; to nowoczesna dziedzina elektroniki, w której bierze się pod uwagę nie tylko ładunek, ale i spin elektronu, dzięki czemu możliwa jest w elektronice miniaturyzacja. Była w Niemczech i w Danii. Pochodzi z Ostrowa Wlkp. Fizyką interesowała się od zawsze, choć to nie przysparzało jej wielkiej popularności, jako że zainteresowania fizyką, na dodatek teoretyczną, są u dziewcząt rzadkie. Mgr Joanna Wyrwał to chemiczka po trzech stażach zagranicznych; brała udział w wielu konferencjach naukowych.

### Rodzinną tradycją

Mgr Piotr Zwierzykowski z Wydziału Prawa i Administracji skończył studia równoległe w Paryżu i w Poznaniu. Dziękując w imieniu stypendystów, powiedział, że mając możliwość zostania w Paryżu, wrócił do Polski, bo tu jest ogromny potencjał rozwojowy. Zażartował także, że stypendia stają się dla niego rodzinną tradycją, bo stypendystą Kulczyków był również jego starszy brat – historyk.

Studenckie stypendium otrzymali: Patryk Czaplicki z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, Dorota Gomótczak z Międzywydziałowych Studiów Przyrodniczych, Marcin Krupka z Wydziału Biologii i Joanna Spychała z Międzywydziałowych Studiów Humanistycznych.

Maria Rybicka

## Rozmowa z Joanną Spychałą

### ● Jest pani poznanianką?

– Nie, z Popowa Kościelnego. To wieś popegeerowska. Ja jestem z rodziny nauczycielskiej. Do liceum chodziłam w Wągrowcu.

### ● I dlaczego polonistka? Chce Pani być nauczycielką?

– Nie, chciałam pracować w organizacjach pozarządowych. Już teraz działam w niemieckim Stowa-

rzeniu Naukowo-Kulturalnym w Europie Wschodniej i Środkowej. Ta praca związana z obracaniem się w różnych kręgach ludzi daje mi wiele radości. A jeśli być nauczycielką, to tylko nauczycielką języka polskiego jako obcego.

### ● Dlaczego?

– Pasjonuje mnie językoznawstwo, a w nim możliwość porównywania róż-

nych języków, a także problemy dwujęzyczności. Natomiast jeśli literaturoznawstwo – to analiza tekstu. Ta sekcja – rozbieranie, rozmontowywanie utworu.

### ● To brzmi dość brutalnie.

– Jak w "Salamandrze" Herberta? Ale pracę roczną napisałam o poezji Emily Dickinson, więc nie jest ze mną tak źle!

# Duszpasterstwa Akademickie w Poznaniu

## Frekwencja spada

Poznań chwali się, że jest miastem akademickim. Uczy się tu około 130000 studentów. Ilu z nich jest czynnie zaangażowanych w życie religijne? – Gdzieś trzy tysiące, ale i to może być zbyt optymistyczna wersja – przyznaje jeden z duszpasterzy. Choć tradycje duszpasterstw dla studentów są w Poznaniu bardzo bogate, to teraźniejszość wygląda dużo gorzej.

### Dominikańskie początki

W 1919 roku powstał Uniwersytet Poznański. Niedługo potem ówczesny rektor – Stanisław Kasznia, naciskał duchownych na stworzenie prężnego ośrodka akademickiego. 14 sierpnia 1935 roku prymas August Hlond powierzył dominikanom zorganizowanie poznańskiego duszpasterstwa akademickiego. Formalnie zakonnicy przyjechali do Poznania dopiero w 1937 roku. Na ich czele stanął ojciec Bernard Przybylski. W centrum miasta kupili teren za 150000 złotych. Kiedy wybuchła druga wojna światowa, zakonników umieszczono w obozie koncentracyjnym w Kazimierzu Biskupim.

Po zakończeniu wojny, jednym z pierwszych, który dotarł do klasztoru, był ojciec Stanisław Dobecki, zmarły niedawno najstarszy mieszkaniec poznańskiego klasztoru. Za nim przyjeżdżają następni. Na czele studenckiej młodzieży znowu stanął ojciec Bernard Przybylski. To tu powstała „Caritas Academica”.

– Pomagano ludziom, którzy mieli za sobą okupację. To było bolesne doświadczenie. Młodzi mężczyźni wyszli co dopiero z podziemia, odłożyli broń i przyjechali do Poznania się uczyć – wspomina ojciec Walenty Potworowski, dominikanin, który pamięta tamte czasy.

W 1947 roku rozpoczęły się represje. 16 września 1954 roku władze zamknęły Duszpasterstwo Akademickie Ojców Dominikanów. Ówczesnego duszpasterza – ojca Stanisława zmuszono do opuszczenia miasta. W zamian władze zgodziły się na utworzenie „dyspocyjnego” duszpasterstwa przy kościele Wszystkich Świętych na Grobli. Dominikanie na wznowienie działalności musieli czekać aż do listopada 1957 roku. Wtedy odpowiednią zgodę wywalczył arcybiskup Antoni Baraniak, metropolita poznański.

Duszpasterstwo objął ojciec Joachim Badeni, który po kilku latach skutecznie wcielił w życie zmiany soborowe.

W trudnych czasach stanu wojennego dominikanie przeżywali kolejną trudną próbę. To tutaj odbywały się poznańskie msze za ojczyznę. Ta świątynia była najbardziej inwigilowana przez SB. Na dziedzińcu klasztoru cały czas spoglądała kamera zamontowana na ścianie sąsiedniego urzędu wojewódzkiego. Ojcem duchowym dla studentów stał się ojciec Honoriusz Kowalczyk, który w 1983 roku zginął w wypadku samochodowym pod Mogilnem. Do dziś nikt nie ustalił, czy ta śmierć nie była zaplanowana przez SB.

W latach 90. przy Alei Niepodległości jest już oficjalna

świątynia całego poznańskiego środowiska akademickiego. DA to dziś nie tylko Poznań, ale i Lednica ze słynną Bramą-Ryba, Hermanice koło Wisły i wreszcie uniwersytecka Jamna, gdzie ojciec Jan Góra wybudował nowy ośrodek i postawił okazały kościół. Obok były rektor UAM – profesor Stefan Jurga kupił studentom... baczówkę.

### Przy parafiach

Duszpasterstwa Akademickie w Poznaniu to jednak nie tylko dominikanie. W latach 70. tworzone je tam, gdzie budowano akademiki. Poligród ma od tamtego czasu swoje duszpasterstwo przy kościele świętego Rocha, a UAM i Akademia Rolnicza na Winiarach i Winogradach (parafia pw. świętego Stanisława Kostki i Jana Bosko).

U progu trzeciego tysiąclecia w archidiecezji poznańskiej zarejestrowanych jest 17 duszpasterstw akademickich. Trzy najliczniejsze to Poligród i Winiary oraz Winogrody, gdzie powstaje na przykład gigantyczne Misterium Męki Pańskiej na Cytadeli. Działa także wiele mniejszych wspólnot. Kilku duszpasterzy jest ustanowionych z dekretu księdza arcybiskupa, ale są też i takie, gdzie księża ze studentami spotykają się z własnej woli.

Zaczęły działać także duszpasterstwa w Lesznie i w Kościanie, gdzie otwarto filie UAM.

Jaką ofertę mają studenci? To przede wszystkim grupy modlitewne i kręgi biblijne oraz wykłady z teologii czy filozofii. Prowadzone są też kursy przedmażeńskie, działa poradnia rodzinna. Centralne miejsce zajmują niedzielne msze święte, odprawiane najczęściej w godzinach wieczornych. Ale jest coś nie tylko dla ducha, ale i dla ciała: wspólne wyjazdy wakacyjne i weekendowe, zabawy andrzejkowe i sylwestrowe – to tylko niektóre propozycje.

### Niska frekwencja

Choć tradycje duszpasterstw akademickich w Poznaniu mają co najmniej 70-letnią tradycję, to teraźniejszość nie wygląda „różowo”. Na 130000 studentów w duszpasterstwach działa tylko trzy tysiące. Ale prawda bywa brutalniejsza.

W kwietniowym, dyskusyjnym Forum Akademickim wzięło udział... 70 studentów i trzech księży. A temat rozmowy był popularny, bo mijała właśnie I. rocznica śmierci Jana Pawła II.

– Jest nas tu niewielu. Ale dobrze, że znalazło się w Poznaniu kilkadziesiąt osób, które chcą coś zdziałać. Nie ma się co załamywać, tylko trzeba robić swoje – podkreśla ksiądz Jacek Rogalski, archidiecezjalny duszpasterz akademicki.

Nawet spotkania na Lednicy, w których uczestniczy kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi, nie są już stricte Apelami Akademickimi. O ile frekwencja z każdym rokiem jest coraz większa, to średnia wieku spada.

– Niestety, studenci coraz częściej krytycznie wypowiadają się o Lednicy, że to gimnazjada i przygoda dla małolatów – przyznaje jeden z duszpasterzy.

Ojciec Jan Góra, animator spotkań pod Bramą-Ryba, jednak nie załamuje się i studentów konsekwentnie na Lednicę zaprasza. – To od studentów się zaczęło – podkreśla. Czy to żaków przekonuje? Zobaczmy 3 czerwca, kiedy na Lednicy odbędzie się X Ogólnopolskie Spotkanie Młodych.

Tomasz Cylka

### Niedzielne msze akademickie:

Kościół pw. Chrystusa Odkupiciela, ulica Trzemeszeńska 20, godzina 20

Kościół pw. świętego Jana Bosko, ulica Warzywna 17, godzina 20.15

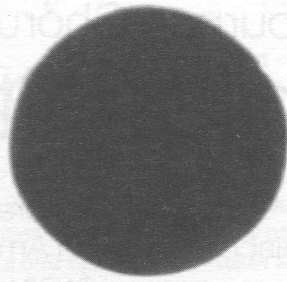
Kościół Ojców Dominikanów, Aleja Niepodległości 20, godzina 19

Kościół pw. świętego Rocha, ulica świętego Rocha, godzina 20

Kościół pw. świętego Stanisława Kostki, ulica Rejtana 8, godzina 20

Kościół pw. świętego Wawrzyńca, ulica Przybyszewskiego 30, godzina 19

# Zaćmienie Słońca 2006



Całkowite zaćmienie Słońca należy do najciekawszych i najbardziej spektakularnych zjawisk astronomicznych, jakie można obserwować na ziemskim niebie. Niestety i w tym roku ominęło ono terytorium Polski, by je podziwiać badacze musieli udać się do bardziej odległych krajów. Wśród nich była też grupa studentów astronomii poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, nad którymi merytoryczną opiekę sprawował doktor Wojciech Borczyk. Dzięki pomocy finansowej rektora UAM, profesora Stanisława Lorenca, dziekana Wydziału Fizyki, profesora Ryszarda Naskręckiego oraz dyrektora Instytutu Obserwatorium Astronomicznego, profesora Edwina Wnuka, zespół młodych obserwatorów udał się do Turcji.

Zaćmienie słońca od wieków fascynuje ludzkość. Historia obfituje w doniesienia o tym zjawisku. Już starożytni uczeni nie tylko interesowali się nim, ale również próbowali je przewidywać. Podobno udało się to w 585 roku p.n.e. greckiemu myślicielowi – Talesowi z Miletu.

Jednak pierwsze próby wyjaśnienia nagłej przemiany dnia w noc były dalekie od naukowych teorii, a bardziej wiązały się ze światem sił nadprzyrodzonych. Najstarsze zapisy pochodzą jeszcze ze starożytnych Chin, gdzie wierzono, że to mistyczny smok pożera Słońce. Z kolei indiańskie plemiona pomagały rozpaść się na nowo gasnącej gwiazdzie, strzelając do niej płonącymi strzałami. W niektórych kulturach uważano, że zaćmienie Słońca zwiastuje śmierć wielkiego człowieka. Według zapisów biblijnych zjawisko miało towarzyszyć ukrzyżowaniu Chrystusa. Natomiast nasi przodkowie – Słowianie byli przeświadczeni, że to czarownice przebijają Słońce kryształową szpilą, pozwalając tym samym, by spadło do morza.

Niestety, bardzo rzadko mamy okazję podziwiać to niezwykle zjawisko astronomiczne. W tym samym miejscu na globie występuje ono zaledwie raz na trzy, cztery stulecia! I trwa nie więcej niż 11 minut. Ponadto, można obserwować je jedynie w bardzo wąskim paśmie geograficznym (w niewielkiej odległości od niego widoczne jest zaćmienie częściowe).

Głównym celem ekspedycji była obserwacja i dokumentacja przebiegu zaćmienia Słońca. Choć Słońce było całkowicie zasłonięte zaledwie przez cztery minuty, a całe zjawisko trwało około trzech godzin, przygotowania do badań zaczęły się już w Poznaniu i trwały kilka miesięcy. Studenci zbierali informacje meteorologiczne oraz analizowali możliwości dotarcia w rejon zaćmienia. Wybierali i testowali najlepszy sprzęt obserwacyjny.

Poszukiwanie najodpowiedniejszego miejsca obserwacji trwało prawie trzy godziny. Niezastąpiony przy tym okazał się GPS, który precyzyjnie określał położenie geograficzne grupy. Ostatecznie ekipa wybrała otwarty teren nad brze-

giem morza, w okolicach Antalyi i rozpoczęła przygotowania. Prace wstępne zajęły nam ponad godzinę.

Wczesnym popołudniem 29 kwietnia br., gdy studenci zobaczyli na bezchmurnym niebie piękne „nadgryzione” przez tarczę Księżyca Słońce, wiedzieli, że czeka ich wyjątkowe przeżycie. Już pierwsze minuty zaćmienia sprawiły wszystkim w euforię, jednak nie można było stracić ani chwili na samo podziwianie zjawiska. Wszyscy spotęgowali swoje wysiłki, starając się jak najlepiej wykonać swoje zadanie. Nie było to łatwe: skwar doskwierał grupie obsługującej laptopa, gdyż by cokolwiek zobaczyć na ekranie (promienie słoneczne odbijały się od monitora), informatycy musieli chować się z nim pod wełnianym ko-

cem, pomimo panującego upału. Wielkie

było też poświęcenie fotografa – by uzyskać perfekcyjną ostrość i nieporuszone zdjęcia, kilka godzin spędził dosłownie na kolanach (wymagała tego obsługa sprzętu – obiektyw aparatu był skierowany niemalże pionowo w górę). Słowem: cała ekipa pracowała w pocie czoła.

Obserwatorzy wykonali około 500 fotografii i ponad dwie godziny nagrań video, pokazujących wszystkie etapy zjawiska, w tym najważniejszy, czterominutowy moment całkowitego zaćmienia Słońca.

Gdy nastąpiło, niemalże natychmiast Ziemię spowiła szarość, a na niebie zupełnie tak, jak w nocy pojawiły się gwiazdy. Astronomowie od razu rozpoznali Merkurego oraz Wenus – naszą sąsiednią planetę. Dało się słyszeć westchnienia i głośne wyrazy zachwytu obserwatorów. Lecz badanie zaćmienia to nie tylko kontemplacja piękna astronomicznego zjawiska, ale również dokumentacja towarzyszących mu zmian. Z tego powodu studenci musieli odebrać oczy od nieba i zwrócić swoją uwagę na bardziej ziemne sprawy. Dokonali pomiarów długości cienia (by eksperymentalnie wyznaczyć wymiary obwodu Ziemi), wilgotności powietrza i zmian temperatury. Niektóre wyniki okazały się dla nich bardzo zaskakujące – na przykład temperatura otoczenia spadła aż o sześć stopni.

Trud się opłacił. Zespół zgromadził pełną dokumentację zjawiska, a jakoś wykonane zdjęć nie powstydziłyby się nawet zawodowy fotograf. Doskonale widać na nich koronę słoneczną, chromosferę, protuberancje (obłoki gorącego gazu, wyrzucane przez Słońce) oraz ugięcie promieni świetlnych przy biegunach gwiazdy pod wpływem siły jej pola magnetycznego.

Nie sposób też nie napisać o ważnym doświadczeniu dla młodych astronomów, których wrażenia i wspomnienia z ekspedycji mają wartość nie mniejszą niż zdobyte informacje. Zapamiętajcie, że w nich udało się w nich zaszczepić podczas wyprawy, stanowią dla uczelni niezwykle cenne osiągnięcie w kształceniu młodej kadry naukowej.

Anna Philips, Wydział Fizyki UAM

Zaćmienie Słońca rozpoczęło się u wybrzeży Brazylii i przemieszczało się na wschód przez Saharę aż do Turcji, gdzie oczekiwali już na nie młodzi poznańscy astronomowie.

zjawiska

# Tourneé Chóru Kameralnego UAM Z pieśnią w Andach

Chór Kameralny UAM wyrusza w trasę koncertową po krainach andyjskich Ameryki Południowej, gdzie zaprezentuje utwory polskiej i światowej literatury chóralnej. Podróż zaplanowana jest od 22 kwietnia do 10 maja 2006 r.

W ramach tournée zespół wystąpi w Peru, Boliwii oraz Ekwadorze. Podczas wyjazdu przewidziano 11 koncertów. Będzie to pierwsza prezentacja muzyki polskiej w tym rejonie świata na tak dużą skalę. Projekt uzyskał wsparcie J.E. Ambasadora RP w Peru, Boliwii i Ekwadorze, Przemysła Marca oraz Konsula Honorowego RP w Quito, pana Tomasza Morawskiego.

Centralnym punktem wyjazdu jest udział chóru w VI Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego „Misiones de Chiquitos”. Festiwal ten odbywa się co dwa lata na przełomie kwietnia i maja w Santa Cruz de la Sierra i misjach jezuickich Indian Moxos i Chiquitos. Jest jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w Boliwii i na świecie, ze względu na charakter prezentowanej muzyki i unikatowe zbiory muzyczne tego regionu oraz miejsce, w którym się odbywa. Koncerty odbywają się w pierwszych kościołach katolickich wzniesionych w tej części świata, z których większość jest wpisana na listę dziedzictwa światowego UNESCO. Organizatorem festiwalu jest Stowa-

rzyszenie na Rzecz Sztuki i Kultury, La Asociación Pro Artyes Cultura ([www.festivalesapac.com](http://www.festivalesapac.com)), działające w Boliwii od kilkunastu lat.

- W tegorocznym festiwalu przewidziany jest udział około 29 zespołów z całego świata.
- Wsparcie dla przedsięwzięcia zadeklarowali: organizacyjne – Ambasador RP w Peru – Przemysław Marzec; Konsul Honorowy RP w Quito – Tomasz Morawski, PERUTROTTER – Maria Kralewska; Teatro Sucre w Quito – Julio Bueno.
- Wyjazd finansowo wspomagają: Ministerstwo Kultury RP, Ministerstwo Edukacji i Nauki RP, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, PERUTROTTER – Maria Kralewska, Bank PBG S.A., Stowarzyszenie Przyjaciół Chóru Kameralnego UAM, Ambasada Polska w Limie.
- Patronat medialny nad wyjazdem sprawują: Radio Merkury, Głos Wielkopolski, Przewodnik Katolicki, Życie Uniwersyteckie, Polskie Radio Program 2.

## Witając wiosnę z książką

Czas zbliżającej się wiosny był dla Wydawnictwa Naukowego UAM czasem promocji bardzo ciekawych publikacji. Zgromadziły one wielu zainteresowanych.

3 marca br. w Galerii Stary Browar, (ul. Półwiejska 42) odbyła się promocja książki Piotra Juskiewicza *Od rozkoszy historiozofii do „gry w nic”*. Polska krytyka artystyczna czasu odwilży. W spotkaniu i dyskusji wzięli udział m.in. prof. Piotr Piotrowski (UAM) oraz prof. Waldemar Baranowski (Uniwersytet Warszawski). Wydawnictwo Naukowe UAM promowało również tę publikację w Warszawie w Księgarni „Czuły Barbarzyńca” (6 kwietnia br.). Prezentacja odbyła się przy udziale prof. Marii Poprzęckiej (Uniwersytet Warszawski) oraz autora książki dr. Piotra Juskiewicza (UAM).

Promocja kolejnej książki pt. „Międzykulturowe i interdyscyplinarne badania feministyczne. Daleki–Bliski Wschód: Współczesność i Prehistoria” (pod red. Elżbiety Pakszys) miała miejsce w Bibliotece Uniwersyteckiej, (ul. Ratajcz-



ka 38/40) 17 marca br. Na spotkaniu byli obecni: prof. Jan Grad (UAM) oraz autorzy i recenzenci książki. Organizatorami tego wydarzenia byli Wydawnictwo Naukowe UAM, Wydział Nauk Społecznych UAM oraz Biblioteka Uniwersytecka.

Wydawnictwo Naukowe UAM w czasie XII. Wrocławskich Targów Książki Naukowej (22–25 marca br.) wraz z kameralną grupą wydawców–miłośników poezji Juliusza Słowackiego odwiedziło gabinet z kolekcją autografów poety. **dw**

# Aula koncertowa

● W blisko 45-letniej historii Koncertów Poznańskich zdarzyło się to po raz pierwszy: 369. program (18. III) znanego cyklu muzycznego dla całej szerokiego grona melomanów został w ostatniej chwili odwołany wskutek dalszej eskalacji konfliktu w Filharmonii.

● Muzyka Mozarta, którą miał być wypełniony ten sobotni wieczór, zabrzmiiała kilka dni później (21. III) i to z wyjątkowej okazji, mianowicie 400-lecia obecności Karmelitów Bosych w Polsce. Jedno z największych dzieł genialnego twórcy – „Msza Koronacyjna” była punktem kulminacyjnym uroczystego koncertu solistów (Grażyna Flicińska-Panfil, Małgorzata Woltmann-Żebrowska, Wojciech Maciejowski i Patryk Rymanowski).

● Wieczór (24. III) miał zapoczątkować filharmoniczny cykl prezentacji „Przed Wieniawskim” koncertów finałowych XIII Konkursu Skrzypcowego, który czeka nas w październiku br. Ich jak najlepszemu przygotowaniu przez orkiestrę, powinny służyć spotkania z wybitnymi solistami. Filharmonicy – mimo „stanu wojny” ze swym szefem i na wyraźną prośbę prezesa Towarzystwa Wieniawskiego – postanowili tym razem nie zawieść publiczności. Zawiódł zapowiadany gość programu – Boris Belkin, światowej sławy skrzypek, zachorował. Roli godnego zastępcy w słynnym Koncercie Jeana Sibeliusa, niestety, nie udźwignął Vadim Brodski, niegdyś świetny wirtuoz i zwycięzca Konkursu Wieniawskiego w 1977 r. W foyer auli oraz na podium kapelmistrzowskim tego dnia umieszczono transparenty „Solidarność” – znak sporu zbiorowego orkiestry z dyrektorem; muzycy-członkowie „S” przypięli plakietki związkowe.

● Piąta rocznica wręczenia doktoratu honoris causa naszego Uniwersytetu Papieżowi Janowi Pawłowi II przywiodła do auli (26. III) spore grono świadków tego historycznego zdarzenia, reprezentantów wszystkich stanów wspólnoty akademickiej i melomanów. W atmosferze szczególnego uniesienia poddano się pięknu słowa i muzyki. Nadzwyczajny koncert rozpoczął się od kilkudziesięciu filmowych obrazów i kunsztownego szkicu prof. Antoniego Smuszkiewicza, przypominającego tło, fakty, a nade wszystko Osobę Doktora, który pamiętnego 26 marca 2001 r. w Watykanie powiedział: „Ufam, że Uniwersytet Poznański również w przyszłości będzie miejscem spotkania pomiędzy utwierdzoną w swojej tożsamości kulturą polską i szanującą ponadczasowe wartości kulturą europejską”. Teraz Karol Wojtyła przemówił do nas strofami poety i swoim słynnym „Tryptykiem Rzymskim” (recytacja fragmentów – Andrzej Lajborek), trafnie pomyślanym i wielce wymownym wstępem do dzieł Mozarta i Chopina.

Bodaj najpopularniejszy Koncert G-dur Wolfganga Amadeusza zagrał poznański skrzypek Bartosz Woroch z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia „Amadeus” pod batutą Anny Jaroszewskiej, córki dyr Agnieszki Duczmal, która po przerwie poprowadziła swój zespół, towarzysząc pianiście Jackowi Kortusowi we Fryderykowym Koncercie e-moll.

– Takich zdarzeń się nie zapomina – zauważył prof. Smuszkiewicz, przywołując w pamięci watykańską uroczystość. Przekonaliśmy się o tym w pełni.

● Filharmonia tymczasem zgotowała (31. III) swym byłym kolejnym wieczór emocji, nie tylko artystycznych. Znowu pojawiły się transparenty i plakietki związkowe, a koncert poprzedziła – zerwana przez dyrygenta – próba generalna. Ledwie stu dwudziestu kilku słuchaczy zdecydowało się przekonać, czy w takich warunkach można kreować sztukę. Na szczęście Janina Fialkowska, kanadyjska pianistka o polskich korzeniach, owej garstce melomanów sprawiła ogrom-



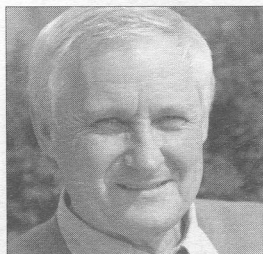
ną niespodziankę. Bardzo dobrze zagrała III Koncert Beli Bartóka, uzyskując także w tym arcytrudnym utworze świetny kontakt z orkiestrą. Natomiast znacznie mniejsze wrażenie zrobił przebój repertuarowy – Symfonia Francka. Na jej wykonaniu zaciążył wielotygodniowy konflikt, trudny do zniesienia dla obu stron. (Nazajutrz Grzegorz Nowak – decyzją zarządu sejmiku woj. wielkopolskiego – przestał być dyrektorem Filharmonii Poznańskiej).

● Sporo obiecywano sobie po dziewiątym już recitalu uniwersyteckim (3. IV). 28-letnia Valentina Igoshina, która w 1993 r. w Bydgoszczy na I Konkursie pamięci Artura Rubinsteina zdobyła I nagrodę, a potem zadziwiła swym talentem jurorów paru innych, znaczących międzynarodowych turniejów oraz publiczność wielu słynnych sal koncertowych, zaproponowała przede wszystkim nadzwyczajny program wieczoru: aż trzy cykle iście wirtuozowskich utworów – „Les estampes” Claude’a Debussy’ego, Karnawał op. 9 Roberta Schumanna i „Obrazki z wystawy” Modesta Musorgskiego. I z tą ogromną porcją muzyki, bez wątplenia bardzo ciekawa i wrażliwa pianistka, miała jednakże kłopoty interpretacyjne. O ile dość przekonująco zabrzmiał – rzadko wykonywany w całości – „Karnawał”, to jedno z najbardziej rosyjskich dzieł, jakim są „Obrazki z wystawy”, pod palcami rosyjskiej artystki chciałyby się usłyszeć w całej jego barwności i zróżnicowanej dynamice, na pewno z wyraźnym pomysłem wykonawczym.

● Odwołany w marcu 369. Koncert Poznański odbył się 8. IV i z innym programem zapisał się w dziejach tego cyklu złotymi zgłoskami. Usłyszeliśmy, nigdy dotąd nie wykonywane u nas, „Stabat Mater” Józefa Haydna. Poruszający tekst o Matce Boleściwej zafascynował – jak wiemy – licznych kompozytorów od baroku po współczesność. Najczęściej słuchamy – znakomitych dzieł Rossiniego i Szymanowskiego. Prof. Stefan Stuligrosz wzbogacił wyobraźnię melomanów bardzo pieczołowitym przygotowaniem Haydnowskiego oratorium, opartego nade wszystko o głosy solistów. Kwartet wybitnych śpiewaków: Bożena Harasimowicz-Haas, Katarzyna Suska, Adam Zdunikowski i Radosław Żukowski doskonale wywiązał się z zadania. Wsparty pięknie brzmiającymi „Słowikami” i starannością filharmoniczków oraz ciekawym słowem Krzysztofa Szanieckiego stworzył piękny wieczór, godny programu przedwielkanocnego Wielkiego Tygodnia. (rp)

# Sukces w siatce To nie cud – to trud

Z siatkówką związany jest od ponad 40 lat, jako zawodnik i trener. Znany z profesjonalizmu, zamiłowania do siatkówki oraz... dużego poczucia humoru.



Z trenerem uniwersyteckich siatkarzy, Andrzejem Kozirskim rozmawia Róża Wachowska

● **Na samym początku gratulujemy upragnionego awansu. Do trzech razy sztuka... Jak wyglądała w skrócie droga do II ligi?**

– Nie było w tym nic nadzwyczajnego, normalna ciężka, codzienna praca i nic poza tym. Sporo wyrzeczeń ze strony chłopców, którzy poświęcali masę czasu, włożyli w to naprawdę wiele wysiłku. Nie ma na to żadnych cudownych recept. Po prostu z roku na rok graliśmy coraz lepiej i w końcu się udało!

● **Jak w kilku słowach przedstawiłby Pan zespół siatkarzy UAM?**

– Amatorzy, studenci próbujący za wszelką cenę skosztować sportu przez trochę większe „S”.

● **Stan 0:2 i 5:11 w trzecim secie w meczu z Augustowem podczas finałowego turnieju w Parzęczewie długo wszystkim chyba będzie śnił się po nocach...**

– Za rok na pewno (śmiech). Do kolejnego takiego meczu.

● **Mimo wszystko Pana podopieczni wygrali ten mecz 3:2, a potem cały turniej, to chyba najlepiej świadczy o tym, że dojrżeli psychicznie, co do tej pory było słabym punktem zespołu?**

– Byli dobrze przygotowani fizycznie i to wyszło w końcówce tego trzeciego i w pozostałych setach, jak i w całym turnieju.

● **Klub Uczelniany AZS UAM Poznań może poszczycić się iście akademickim mianem, czy ktoś spoza Uniwersytetu może reprezentować barwy UAM?**

– Generalnie tak, będąc członkiem AZS. Przyjęliśmy jednak formułę, że grają tylko nasi studenci.

● **Jaka atmosfera panuje w zespole i wokół uniwersyteckiej siatkówki?**

– Na uczelni bardzo sprzyjający klimat, zresztą to widać na każdym kroku. Władze uczelni dają nam to odczuć. A jeśli chodzi o atmosferę w zespole to normalne, że tam, gdzie jest grupa ludzi, gdzie jest stres – bywają i dni dobre, bywają i dni złe. Ten zespół musiał się scementować, zgrać.

● **Na jaką pomoc mogą liczyć reprezentanci UAM?**

– Na wszelką możliwą, dopuszczalną ze strony uczelni. Oczywiście nauka jest najważniejsza!

● **Kto może zostać członkiem sekcji siatkówki na UAM?**

– Każdy student.

● **Ogromny sukces związany z wejściem do II ligi, liczne**

**gratulacje, nowe grono sympatyków siatkówki na UAM, przed awansem tak nie było, trybuny świeciły pustkami – teraz wiele osób próbuje się „przypiąć” do tego sukcesu...**

– Normalne koleje losu. Samo życie...

● **Póki co nie ma mocnych na Pana podopiecznych w zmaganiach w ramach Akademickich Mistrzostw Wielkopolski. Już niedługo „mecz na szczycie”, starcie z odwiecznym rywalem Politechniką Poznańską. Jaki scenariusz Pan przewiduje?**

– Wynik jest otwarty; może decydować dyspozycja w danym dniu, odrobina szczęścia.

● **Najważniejszym sprawdzianem będą Mistrzostwa Polski Uniwersytetów, które odbędą się w maju, w Olsztynie – ostatnio było V miejsce. Będzie medal w tym roku?**

– Termin jest anormalny, podejrzewam, że jest wyznaczony „pod zawodników” ligowych. Problemem będzie też to, że na Uniwersytecie zaczyna się wtedy sesja. Jednym słowem wielka improwizacja i wielka niewiadoma.

● **Ostatnio bardzo modne jest stwierdzenie, że zespół powinien mieć lidera. Czy w uniwersyteckim zespole jest taka osoba?**

– Nie, jesteśmy dosyć wyrównanym zespołem 12 osób, z których praktycznie każdy może w danym momencie wejść na boisko, jeśli jest taka potrzeba, z lepszym czy gorszym skutkiem, ale każdy z nich jest do wejścia przygotowany.

● **Od jak dawna zajmuje się Pan siatkówką?**

– Ooo... i jeszcze dłużej (śmiech). Od czasów studenckich, kiedy grałem jako zawodnik, czyli od roku 1965 w Poznaniu. A wcześniej jeszcze w liceum w Aleksandrowie Kujawskim.

● **Na jakiej pozycji grał trener?**

– Kiedyś siatkówka inaczej wyglądała i polegała na wszechstronności i uniwersalności. Byłem nominalnie zawodnikiem rozgrywającym.

● **A kiedy rozpoczął Pan karierę trenerską?**

– W 1969 r. po zakończeniu studiów na poznańskim AWF. Na UAM w 1978 r.

● **Wcześniej miał Pan sukcesy z żeńską siatkówką, czy nie żał było opuścić żeńską siatkówkę na rzecz zespołu męskiego?**

– Prowadziłem kobiety na Uniwersytecie, zdobyliśmy złoty i brązowy medal na Mistrzostwach Polski Uniwersytetów, bodajże 10 razy wygraliśmy ligę uczelnianą. Później zaistniała konieczność przejścia męskiej reprezentacji. Tam nie udało się zdobyć medalu na Mistrzostwach Polski Uniwersytetów, ale również ok. 10 razy wygrywaliśmy w Mistrzostwach Poznania i zdobyliśmy brązowy medal na I Otwartych Mistrzostwach Akademickich w Krakowie wszystkich typów uczelni, bo tak to się wtedy nazywało.

● **UAM uchodzi za jedną z najbardziej usportowionych uczelni w Polsce, jak ocenia Pan usportowienie studentów na Uniwersytecie?**

– Bez komentarza...

*Dziękuję za rozmowę*

# Od szczegółu do Uniwersytetu

1.

Zabiegani w codziennej wędrówce między domem i uczelnią nie zwracamy uwagi na wygląd budynków, w których spędzamy niemal 1/3 naszego czasu. A już na pewno nie dostrzegamy szczegółów, a przecież w szczegółach tkwi... zagadka. Przedstawiamy Państwu zdjęcia budynków należących do UAM, a raczej - ich fragmentów. Niektóre z nich znajdują się w centrum Poznania, inne mieszczą się daleko od niego. Czy potrafią Państwo rozpoznać, jakie budynki uniwersyteckie kryją się na tych fotografiach? Na odpowiedzi przesyłane drogą elektroniczną pod adres redakcji (redakcja@amu.edu.pl) czekamy do końca maja. Spośród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy 3 nagrody książkowe i roczne prenumeraty „Życia Uniwersyteckiego”.

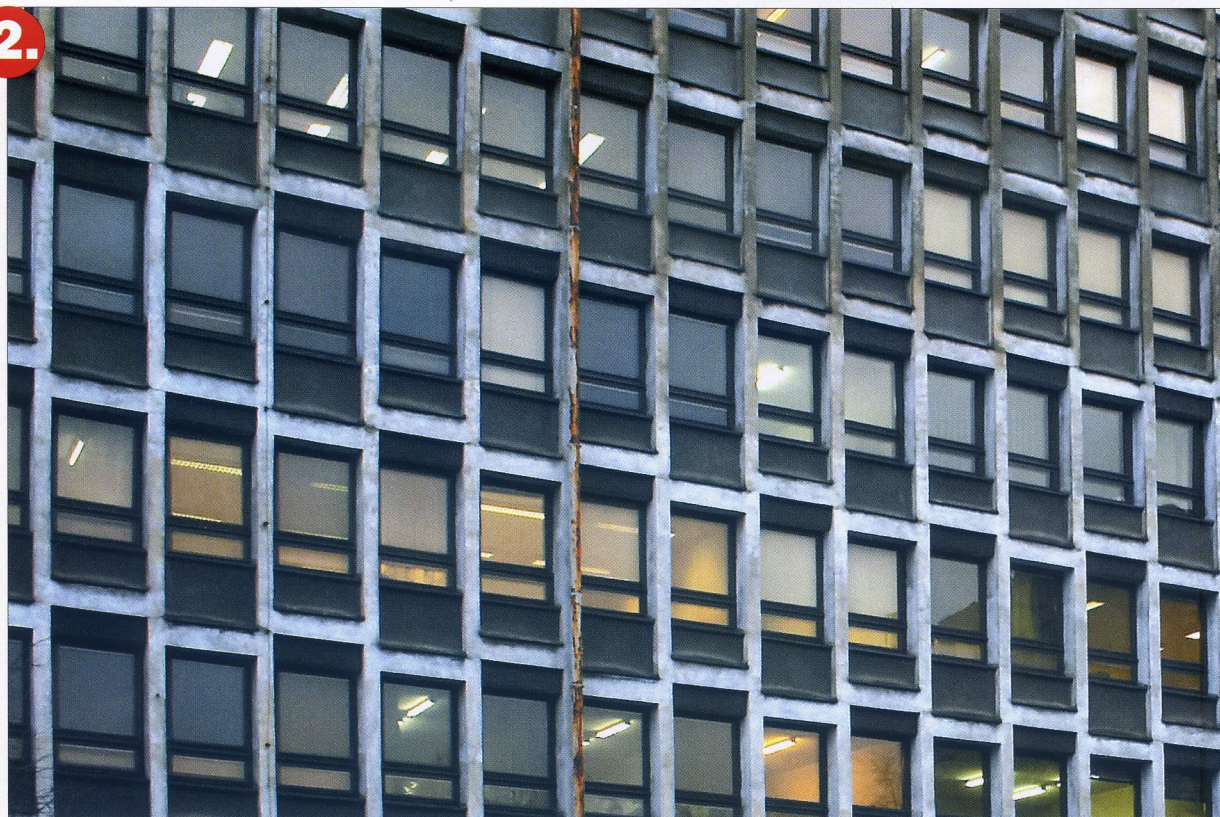
Zapraszamy do piątej części zabawy i... uważniejszego przyglądania się szczegółom.

Dla tych, którym nie udało się rozwiązać marcowej fotozagadki, przypominamy, co było na poszczególnych zdjęciach:

1. Nowe Collegium Geographicum
2. Biblioteka główna
3. Collegium Polonicum
4. Collegium-Gnesense UAM - akademiki



2.



3.



4.





jest wiosna